



LIST DO MOICH PARAFIAN (47)

Kochani!

W czasach trudnych doświadczeń, z jakimi przyszło nam się zmierzyć w tych ostatnich miesiącach, znów wypełniamy nasze świątynie swoją obecnością i prosimy Boga słowami Suplikacji, aby ustrzegł świat przed złem i utratą wiary. Wiele nagromadziło się wokół smutku i cierpienia, niepewności i lęku. To, co jeszcze tak niedawno było czymś oczywistym, a mianowicie wolność i radość bycia, teraz na nowo musi odrodzić się w ludzkich sercach, aby człowiek mógł z zamkniętego Wieczernika wyruszyć na drogi miast i wsi z Dobrą Nowiną Zbawiciela. Przez ostatnich kilkanaście tygodni, opustoszałe kościoły, zamknięte szkoły, uczelnie, placówki kultury, ograniczony handel i rodzinne spacer, pokazały, jak łatwo zburzyć ten bez troski świat, tak chętnie budowany ponad prawami Dekalogu. Nie ulega wątpliwości, że obecnie przeżywamy na całym świecie ogromną próbę wiary i jakże potrzebne są teraz wszystkim dary Ducha Świętego, by nie zniechęcić się przez kolejne, czekające nas miesiące. Epidemia koronawirusa to na swój sposób pokorna lekcja dla tego dumnego współczesnego świata, który już dawno pogubił się na swoich drogach. Dlatego jeszcze dobitniej i wyraźniej rozbrzmiewają słowa z Ewangelii: „Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dożyć do wieku swego życia?” (Mt 6, 27) oraz „Beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15, 5). Kochani! Trzeba nam wszystkim pamiętać,

Lucyna Szubel

Chleb życia

Szelestem łamanego opłatka
z krzyża zstępuje
Miłość
w cichości serc
i rąk
cud
dokonuje się w nas
codziennie

że tęsknota za Bogiem nie jest przywilejem. Ale to zawsze i dopiero pierwszy stawiany krok na drodze wiary, z którym przychodzi się mierzyć, nieraz mocować i walczyć za wszelką cenę, aby ostatecznie Niebo okazało miłosierdzie i zeszło obfitość swojej łaski. Tą nadzieją dla człowieka jest żywy Bóg obecny w Eucharystii. Adorowany i przyjmowany do ludzkiego serca pod postaciami chleba i wina nie opuszcza On nikogo, ale dalej przebacza, umacnia i błogosławi. Miłość eucharystycznego Boga jest jedyną siłą i ratunkiem dla pogubionego dziś świata. Pięknie tę ufność wyraził w słowach byłego prefekt Trybunału Sygnatury Apostolskiej, Kardynał Raymond Leo Burke: „Nieustannie dziękujemy Bogu Ojcu za dar Ciała i Krwi Jego Syna oraz realną obecność Jezusa Chrystusa w Najświętszym Sakramencie – życiodajnym pokarmie z Nieba, który wspiera nas w wierze, nadziei i miłosierdziu. Odsunąwszy na bok wszelkie wątpliwości, lęki i przygnębienie, pozwólmy Duchowi Świętemu działać w nas mocą Świętej Komunii z naszym Zbawicielem”. Dzięki Komunii Świętej z Nim będziemy dalej żyć i wraz z Nim brać udział w pełnieniu misji zbawienia ludzkiego stworzenia. W każdym bowiem czasie Chrystus mówi do swoich uczniów: „Na świecie doznacie wiele ucisku, ale odwagi! Jam zwyciężył świat” (J 16, 33).

Ojciec Proboszcz

Sakramenty... i przetrwamy wszystko

Czyń dobro, a wróci do Ciebie w niespodziewany sposób.

Poczułem ten ogień, co płonie gdzieś w Niebie.

Choć setki miliardów nas dzielą od siebie.

Co myślisz o sobie, jak wyglądasz, ja nie wiem.

Ja czekam na miłość zawartą dziś w Chlebie.

Gdzie jest miłość, nie ma żadnego strachu.

Jeszcze pół roku temu mało kto zdawał sobie sprawę z istnienia koronawirusa, cztery miesiące temu niewiele wierzyło, że będzie to nas dotyczyć, a trzy miesiące temu zawitał do Polski. Zmienił w zasadzie wszystko. Te dziewięćdziesiąt kilka dni od wprowadzenia powszechnej „kwarantanny” jawi się niemal jako nowa epoka. Do wielu rzeczy musieliśmy się przyzwyczaić, wiele zaakceptować, niekoniecznie się na nie godząc. Okres ten dostarczył nam wielu pozytywnych i negatywnych przeżyć, pokazał reakcje człowieka, ukazał prawdziwe oblicza, odsłonił, czym żyjemy, co jest dla nas ważne, do czego bez problemu jesteśmy w stanie przywyknąć w imię solidarności, demokracji oraz z egoizmu. Od marca przyszło nam się zmierzyć ze śmiercią, często najbliższych, najdziwniejszymi świętami Wielkiej Nocy, politycznym bałaganem, suszą, wzrostem cen, zdalną edukacją, gospodarczym kryzysem, koniecznością izolacji, depresjami, Rocznicą Smoleńską i urodzin Jana Pawła II, odwołanymi Komunią Świętymi, weselami i wszystkimi imprezami masowymi, bankructwami przedsiębiorców i szybkim zarobkiem chciwych oszustów, altruizmem i nieocenioną pomocą innym, okrutnym hejtem, nieustannym podziałem na My-Oni (w wielu dziedzinach życia), z cieniem mgły i słońcem dającym nadzieję... Dziwny ten czas. Słupki, które śledziliśmy niemal kilka razy na dobę, już nas tak nie obchodzą. Układamy życie na innych zasadach, przyzwyczajamy się do масечек, szyb, zachorowań i zgonów – o ile nas nie dotykają bezpośrednio. Chyba już nie jest nienormalnie, jest inaczej. Czy wszystkie twarze są zachowane, ilu z nas je traci?



Eucharystia (źródło: <https://www.gosc.pl/doc/5073397.Eucharystia-jest-dla-nas-najwazniejsza>)

Czerwiec to miesiąc, w którym obchodzimy święto Bożego Ciała, przypominające o autentycznej wartości Sakramentu Eucharystii, którą powinniśmy traktować jak prawdziwe i rzeczywiste spotkanie z Chrystusem. Tylko wtedy mamy szansę zwyciężyć wszystkie złe chwile, gdy bezpośrednio obcujemy z Panem Jezusem. On pomaga nam zrozumieć skomplikowane sytuacje, znaleźć sens w rzeczach, które wydają nam się niesprawiedliwe, uczy nas dobra, które daje się pomnożyć tylko przez podzielenie. I nawet w kryzysowych sytuacjach pozwala zauważać drugiego człowieka i jego potrzeby, wskazuje na konieczność bycia tolerancyjnym, bezinteresownym i życzliwym. Dzięki przeżywaniu spotkania z Chrystusem stajemy się lepsi, działamy jak narzędzia w rękach Boga. Nie mając świadomości, iż przyjęcie Komunii jest jak bezpośrednie widzenie z Jezusem, nie wykorzystujemy w pełni



Eucharystia, (źródło: <https://kubaradewocjonalia.pl/pl/p/Emblemat-eucharystyczny%2C-plakat-Boze-Cialo%2C-Komunia-Swieta/1229>)

tego daru i tracimy możliwość wykorzystywania tego przywileju. Dzisiejsze święto ma nam przypomnieć nie tylko o istocie przyjmowania Sakramentu Komunii, ale przede wszystkim o konsekwencjach świadomego spotkania ze Zbawicielem. Potrzebujemy Jego siły i miłości, by walczyć ze złem w każdej postaci. I dzisiaj, w ten wyjątkowy dzień, możemy Boga podziwiać, dziękować Mu za Ostatnią Wieczerzę, dzięki której trwa przy nas nieustannie oraz daje nam możliwość na widywanie Go i czerpanie z Jego miłości.

W bieżącym miesiącu powinno odbyć się Bierzmowanie, ważny Sakrament, dający umiejętności, które umożliwiają chrześcijaninowi żyć zgodnie z zasadami wiary oraz uczyć kierowania się nawet w najgorszej sytuacji dobrem i miłością. Dzięki darom Ducha Świętego młodzi ludzie otrzymują mądrość otwierającą drogę do prawdziwej modlitwy oraz autentycznego uczestniczenia w liturgii i czytania *Pisma Świętego*. Dostają również rozum, który ułatwia przyjąć prawdy objawione; dar rady, pomagający wybrać, co jest najważniejsze dla chrześcijanina w drodze do Boga; męstwo, będące siłą umacniającą wiarę, miłość i nadzieję oraz pozwalającą przezwyciężyć każde niepowodzenie; wiedzę pomagającą zrozumieć sens egzystencji tu i teraz – dzięki niej można zrozumieć i pojąć rzeczy, z którymi na początku się nie zgadzamy, bo nie wiemy, że prowadzą nas do Nieba; pobożność, bo dzięki niej mamy otwartą drogę do Boga, Jego wsparcia i akceptacji w każdej sferze życia i w każdej sprawie; bojaźń Pańską, czyli szacunek do Boga wynikający z Jego nadzwyczajności, a nie z obawy przed karą.

Istotą obu uroczystości mijającego miesiąca jest zrozumienie znaczenia Boga w naszym życiu, Jego nieustannej obecności przy każdym z nas oraz Jego nieskończonej miłości i pomocy. Zdając sobie z tego wszystkiego sprawę stajemy się lepsi, wrażliwsi na cudzą krzywdę, skłonni pomagać innym, sprawiedliwi, mający siłę szczerze walczyć o chrześcijańskie wartości. Komunia Święta i Bierzmowanie otwierają nam bramy nieba i tylko od nas zależy, czy droga do nich będzie prosta, czy też kręta i długa. Sakramenty dają nam bodźce, by przetrwać każde wyjątkowe, dziwne, niespodziewane, trudne, niezrozumiałe, a nawet niesprawiedliwe okoliczności i wyciągać z nich jak najwięcej pozytywów. Motywują nas do aktywowania i intensyfikowania dobra u siebie i innych.

Bogusława Chwierut

Eucharystia

Jesteś kroplą w suchym śnie
rozpułwasz się w sercu miłością
które przenika w tajemnice życia
bez początku i końca



Biskup udzielający bierzmowania, fragment lewego skrzydła tryptyku – Ołtarz Siedmiu Sakramentów, olej na desce, Rogier van der Weyden, XV w.

I chociaż faktycznie nie jest łatwo, nie zamykajmy się w skorupie własnych niedogodności, pragnień, pretensji i żali, ale korzystajmy z tego, co daje nam Bóg, bo wszystko kiedyś minie, a my będziemy musieli spojrzeć w lustro.

Dominika Mazur



**Z NAUCZANIA
OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA**

Święto Eucharystii

Święto Bożego Ciała zachęca nas każdego roku, byśmy odnawiali zdumienie i radość z tego wspaniałego daru Pana, jakim jest Eucharystia. Przyjmujemy go z wdzięcznością, nie w sposób bierny, z nawyku. Nie powinniśmy się przyzwyczajać do Eucharystii i przyjmować Komunii św. jakby z przyzwyczajenia – nie! Za każdym razem, gdy podchodzimy do ołtarza, żeby przyjąć Eucharystię, powinniśmy ponawiać prawdziwe nasze „amen” wobec Ciała Chrystusa. Kiedy kapłan mówi nam: „Ciało Chrystusa”, odpowiadamy „amen” – lecz niech to będzie „amen” wypowiedziane z serca, z przekonaniem. To jest Jezus, to Jezus, który mnie zbawił, to Jezus przychodzi, by dać mi siłę do życia. To jest Jezus, żywy Jezus. Jednak nie powinniśmy się przyzwyczajać – za każdym razem niech będzie jak gdyby to była pierwsza komunika.

Wyrazem wiary eucharystycznej świętego ludu Bożego są procesje z Najświętszym Sakramentem, które w tę uroczystość odbywają się wszędzie w Kościele katolickim. Zachęcam wszystkich do uczestniczenia także duchowo, za pośrednictwem radia i telewizji. Niech Matka Boża pomaga nam postępować z wiarą i miłością za Jezusem, którego czcimy w Eucharystii.

Przemówienie na „Anioł Pański”,
Boże Ciało 2019



Witraż kard. S. Wyszyńskiego, proj. i wyk. Krystyna i Bogusław Szczekanowie

NATCHNIENI

Nie ulega wątpliwości, że ogólnoswiatowa epidemia koronawirusa pokrzyżowała wiele planów. Cóż, życie nie znosi pustki, mówimy na pocieszenie... Ten jednak rok miał być wyjątkowy pod wieloma względami w naszej ojczyźnie. W maju dziękowaliśmy Panu Bogu za dar wielkiego Polaka, św. Jana Pawła II, z racji jego setnej rocznicy urodzin. Zaś na 7 czerwca były zaplanowane uroczystości związane z beatyfikacją Prymasa Tysiąclecia kardynała Stefana Wyszyńskiego, które trzeba było niestety przełożyć. Obie te postacie mocno zapisały się na kartach współczesnej historii. Dziś trudno wyobrazić sobie Polskę i Kościół na świecie bez ich obecności, nauczania i świętego świadectwa w służeniu Bogu i ludziom. Obie te postaci łączy pokorna prostota, silny charakter i zawierzenie swojego posługiwania Matce Najświętszej. Warto więc przypomnieć pokrótce na łamach naszej gazety ich wspólne styczne punkty biografii.

Przyszły Prymas Polski, kard. Stefan Wyszyński urodził się w 1901 roku w Zuzeli na Mazowszu. Wychowywał się i dorastał w trudnych dla Ojczyzny czasach. Wojny, cierpienia i bieda, hartowały jego podejście do praktycznego rozumienia przykazania miłości Boga i bliźniego. Już w 1917 roku został uczniem małego seminarium im. Piusa X we Włocławku. Tam zdał maturę i po studiach teologicznych, w roku 1924 przyjął święcenia kapłańskie. Pierwsze doświadczenia duszpasterskie, troska o zbawienie wiernych oraz społeczne rozumienie ducha Ewangelii, zachęciły Stefana Wyszyńskiego do dalszych studiów, które kontynuował w nowopowstałym Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, dalej liczą-

ne stypendia naukowe w kraju i za granicą oraz praca u boku Prymasa Hłonda wywarły ogromny wpływ na jego osobowość i sposób rozumienia posługi kapłańskiej na różnych jej szczeblach i etapach.

Podczas II wojny światowej angażował się w ruch oporu, wspierał biednych, pokrzywdzonych i prześladowanych przez hitlerowców Rodaków. Kiedy wybuchło Powstanie Warszawskie podjął obowiązki kapelana szpitala w Laskach. Po zakończeniu wojny został rektorem Wyższego Seminarium Duchownego w Lubrańcu oraz kanonikiem kapituły katedralnej we Włocławku. W roku 1946 został mianowany biskupem lubelskim. W swoim zawołaniu biskupim umieścił napis: SOLI DEO – SAMEMU BOGU. Nie zapomniał też o Maryi, Matce Zbawiciela, której wizerunek nosił na swoim pierścieniu. Od początku swojej posługi zawierzył się całkowicie Maryi, która odtąd była z nim na dobre i na złe. I nigdy – jak sam nieraz powtarzał – na Niej się nie zawiódł. Ona go wspierała i umacniała do końca. Szczególną Jej bliskość odczuwał w czasach swojego uwięzienia przez komunistów, już jako Prymas Polski. Ówczesna władza uważała jego działalność za wyjątkowo groźną dla socjalistycznej ojczyźnie, budowanej w duchu marksistowskiego ateizmu. Nigdy jednak nie ugiął się pod naciskiem nowej władzy. Zalecał budowę lub odnowę zniszczonych wojenną zawieruchą kościołów. Z odwagą pisał o łamaniu przez socjalistyczny rząd fundamentalnych praw człowieka. Sprzeciwiał się usuwaniu religii ze szkół, zamykaniu instytucji kościelnych, szpitali i sierocińców prowadzonych przez zakon. Stawał w obronie prześladowanych i oskarżanych

PRZEZ BOGA



Witraż Jana Pawła II, proj. i wyk. Krystyna i Bogusław Szczekanowie

niesłusznie księży. Przyplacił tę swoją odwagę trzyletnim więzieniem, ale nigdy się nie poddał. Ostatnim etapem jego internowania, z racji pogarszającego się coraz bardziej zdrowia, był klasztor Sióstr Nazaretanek w Komańczy. To tutaj, w bieszczadzkiej głuszy zawierzył Kościół w Polsce w ręce Matki Zbawiciela, pisząc słynne „Śluby Jasnogórskie”.

Po zmianie władzy w kraju i rozpoczęciu się tzw. „ery Edwarda Gierka”, Prymas Stefan Wyszyński wciąż upominał się o prawa do pracy i wolności każdego człowieka oraz do swobodnego wyznawania i praktykowania wiary w Boga. W roku 1980 był wielkim orędownikiem i zarazem silnym głosem narodu w tworzeniu się Solidarności. Zmarł, po ciężkiej chorobie, 28 maja 1981 roku. Jego grób znajduje się w katedrze św. Jana w Warszawie.

16 października 1978 roku krakowski hierarcha kard. Karol Wojtyła został wybrany Papieżem Kościoła Powszechnego. Przez cały swój pontyfikat nie zapominał o roli w jego osobistym życiu, a także o roli dla dobra Kościoła i Polski, jaką odegrał Prymas Tysiąclecia. Obydwaj pokazali swoim wyjątkowym życiem, jak trzeba iść przez ten świat, aby inni uwierzyli, że warto być dobrym i szlachetnym człowiekiem.

Jestem pokoleniem z czasów komunizmu, gdzie tak usilnie budowano socjalistyczne utopie zawarte w propagandowych hasłach o rzekomym dobrobycie życia, pozornej wolności, kultu pegeerów i kołchozów. Nawet życie artystyczne podporządkowywano nowej polityce kulturalnej dla budowania ideałów socjalistycznych, opartych jednak na ciągłej inwigilacji

i z góry narzucanych kanonach sztuki. Wiele z tych „dzieł” nie straszy już dzisiaj naszych miast, ulic i placów. Zdaję sobie sprawę, że nie wszyscy rozumieli to niszczące ludzką wolność zło. Wielu uległo „czarowi władzy”, bądź jej ciąglemu zastraszaniu i służyli jej swoim talentem. Dlatego trudno jest z perspektywy lat wszystko nagle przekreślać i odrzucać. Trzeba bowiem było mieć wiele odwagi i determinacji, aby chcąc w miarę godnie przeżyć, podjąć się i zmierzyć z narzuconymi tematami, dyskretnie przy tym przekazując odmienne od socjalistycznego myślenia prawdy i pragnienia. Z pewnością taką swobodę w sztuce dawały powstające nowe kościoły czy kaplice. Tu, myśl i wiara – w duchu nauczania Prymasa Tysiąclecia i polskiego Papieża – stykały się, jak woda z ogniem, jak miłość z tęsknotą, dodając skrzydeł i nowych natchnień.

Nowe pokolenie Polaków musi o tym wiedzieć, i trzeba im wciąż to przypominać, inaczej luka w ich świadomości i wykształceniu będzie zawsze wielka. Przymierze człowieka z Bogiem wciąż trwa i domaga się zarówno żywej wiary, jak i prawdy o nas. Bóg dał nam swoje prawo, Dekalog, który jest wyrazem Jego mądrości i troski o ten świat i każdego człowieka. Na tej ziemi wyznacza też każdemu swoje miejsce i rolę, aby zachować w ludzkim sercu nadzieję. Bo jak napisał w *Liście do artystów* św. Jan Paweł II: „nie wszyscy są powołani być artystami, ale każdy może ze swojego życia stworzyć dzieło – sprawcę swoich czynów...”

Krystyna Szczekan

PAPA NIE ŻYJE

Te słowa usłyszeli przez telefon moi synowie będący daleko od domu. Tak nazywaliśmy Jana Pawła II od kilkunastu lat. Dlaczego? Kiedy z małymi dziećmi zwiedzaliśmy jedno z holenderskich miast i na pytanie sprzedawcy lodów, skąd jesteście, odpowiedzieliśmy, że z Polski, on zareagował natychmiast – „aaaa Papa, Walesa...” I tak pozostało. Ojciec Święty Jan Paweł II był odtąd czule przez nas nazywany Papą i jeszcze nie raz otwierał, napotkane podczas naszych wspólnych wędrówek, serca Europejczyków. Zyskiwaliśmy w ich oczach, bo byliśmy z kraju, w którym urodził się papież. Rozpierała nas duma. O swoim rodzinnym kraju Ojciec Święty mówił między innymi tak: „Kontempluję piękno tej ojczystej ziemi, uprzytomniam sobie ten szczególny wymiar zbawczej misji Syna Bożego. Tu z wyjątkową mocą zdaje się przemawiać błękit nieba, zieleń lasów i pól, srebro jezior i rzek. Tu śpiew ptaków brzmi szczególnie znajomo, po polsku”. Teraz wszystkie ptaki i patrzące w niebo sosny z Puszczy Augustowskiej płaczą po stracie człowieka, który ukochał świat w pełnym wymiarze, miłością wielką, niewyróżniającą. Od wielkiego człowieka, patrioty i poety mistyka uczyłam się patrzenia na przyrodę, na otaczający świat, starając się odnaleźć cud stworzenia.

Janina Osewska

Święty Jan Chrzciciel

w maju Anioł
uprzedzał Zachariasza:
będą się cieszyć
czerwiec chrzci Jana
w domu w En Kerem
przed przyjściem Pana
z narodzonych
z niewiast on największy
prorok ostatni
pustelnik judzki
nawraca i odnawia
w duchu na Przyjście
prorok ostatni
Starego Przymierza wie:
chrzci w Jordanie
gaśnie słońce
w oczach Heroda śmierć
Bożego sługi

Potem, gdy los nie szczędził mi dramatycznych przeżyć, to między innymi w jego naukach poszukiwałam istoty cierpienia, uczyłam się, jak je zrozumieć i pojąć jego znaczenie. Uczyłam się stawiania i poszukiwania pytań podstawowych i stawiania wobec nich. „Każde ludzkie cierpienie, każdy ból, każda słabość kryje w sobie obietnicę radości...” pisał Jan Paweł II w swojej ostatniej książce. Teraz, gdy obserwowałam ból i cierpienie papieża wpisane w kulturę mediów z jeszcze większą siłą i wydźwiękiem powracały owe pytania. Solidarność z cierpieniem, niezależnie od tego kto cierpi, jest momentem zatrzymania, milczeniem prowadzącym do wewnętrznej ciszy w szczególności niezbędnym dziś, gdy natłok dziennikarskiego zagadywania tłumi często to, co najważniejsze. Z ogromnego bólu przeżywania misterium śmierci, rodzi się nadzieja na nowe oblicze mediów, w których dla ważnych słów podobnie jak dla ptasiego śpiewu i muzyki będzie towarzyszyć cisza pogłębiająca ich siłę i wiarygodność.

To właśnie Jan Paweł II miał wielki szacunek dla słów. Był mistrzem w dawaniu swojej uwagi mówiącemu bez względu na jego status społeczny i wiek. Dla mnie jako pedagoga jest on przykładem do naśladowania w jednaniu sobie młodych ludzi. Wiem na pewno, wiem to od Niego, że dzieciom i młodzieży warto zaufać, wsłuchiwać się w to, czego pragną, o czym marzą, w ich problemy i radości a nade wszystko zaświadczać sobą, a wtedy można liczyć na odwzajemnienie. To chyba istota autorytetu?

Jan Paweł II, mój autorytet i poczucie bezpieczeństwa, odszedł z tego świata pozostawiając pustkę, z której wyrastają pytania: „Jak w tym skłóconym, pełnym bezinteresownej zawiści i nieprawdy kraju przyjdzie nam żyć? Czy zasiane przez papieża ziarno zakiełkuje zmianą w ludzkich sercach i sumieniach? Czy nauki Jana Pawła II będą światłem w nadchodzącej ciemności? Czy w zatrutym nienawiścią kraju znajdzie się szacunek dla Człowieka? Czy pielęgnowana przez Jana Pawła II idea ekumenizmu nie zostanie zdeptana przez maluczkich? Czy...”

Podczas gdy na całym niemal globie oddawany jest hołd Ojcu Świętemu, a media powiedziały i pokazały już tak wiele, nadszedł czas, by zajrzeć również w siebie, by przyjrzeć się wynikom sprawdzianu, jaki zdawaliśmy będąc uczniami papieża Polaka przez niemal 27 lat. Może przyjdzie nam repetować?

Janina Osewska

(Tekst ukazał się na łamach numeru specjalnego Przeglądu Augustowskiego w kwietniu 2005 r.).

Z ODWAGĄ MIERZYŁ SIĘ Z ŻYCIEM (WSPOMINAJĄC ŚW. JANA PAWŁA II)

Wybór krakowskiego kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową w Rzymie był dla całego świata wielkim zaskoczeniem. Dzisiaj, możemy śmiało powiedzieć, było to wydarzenie wręcz prorockie. Polski Papież pokazał wszystkim „ludzkie” oblicze Kościoła, pełne miłości, zrozumienia oraz z troską o duchowe życie każdego człowieka.

Na początku, tak jak i chyba dla większości ludzi, byłem urzeczony jego osobą, jasnym sposobem przemawiania, odwagą i umiejętnością kontaktowania się z innymi. Nie było chyba przez cały jego pontyfikat osoby wierzącej, która nie chciałaby spotkać się z takim Papieżem. Pierwszy raz mogłem usłyszeć „na żywo” Ojca Świętego w 1983 roku na krakowskich Błoniach, podczas drugiej pielgrzymki do Ojczyzny. Byłem wówczas w liceum w Wieliczce. Z całą szkołą przyszliśmy na spotkanie z Papieżem, który powrócił na chwilę do swojego ukochanego miasta. Na zawsze, utkwiał mi jego donośnie brzmiący głos, co chwilę rozbrzmiewające brawa wraz z radosnymi okrzykami wiernych oraz ponad tłum zebranych osób, wysoko wzniesione sztandary Solidarności. Potem były jeszcze i inne spotkania. Jak chociażby te pod słynnym papieskim już oknem przy ul. Franciszkańskiej 3, kiedy prowadził swobodny dialog z tłumnie zebraną młodzieżą, śpiewał z wszystkimi ulubioną „Barkę” i te jego zaskakujące i pełne radości słowa: „Idźcie już do domów, bo i Papież też chce iść spać”. A było to prawie przed północą.

Z bliska po raz pierwszy spotkałem go w 1993 roku w letniej rezydencji w Castel Gandolfo, podczas niedzielnej audyencji. Po modlitwie, podchodził do wszystkich i podawał dłoń, zawsze zadając przy tym jakieś osobiste pytanie. Człowiek w takich momentach czuł się nie tylko wyróżniony, ale jakby dotknięty niespodziewanie niewidzialną łaską dobrego Boga. Ostatni raz widziałem go w 2002 roku w Kalwarii Zebrzydowskiej. Był już chory. Widać było, jak cierpiał, ale... ta jego rozmodlona w skupieniu twarz... Obraz średniowiecznego mistyka, który całym sobą rozmawia na oczach innych ze swoim Panem i Stwórcą. Tuż po obiedzie, tylko my, zakonnicy i duchowieństwo, mieliśmy krótkie spotkanie w sanktuarium przed cudownym Obrazem Matki Bożej Kalwaryjskiej. Ojciec Święty odmówił modlitwę i pobłogosławił wszystkich. Czuło się już wtedy inną atmosferę, jakże cichą i rzeczywistą świętą. Gdzieś w sercu rodziło się pytanie: „Co stanie się z nami, gdy pewnego dnia Bóg go odwoła z tego świata?” To trudne pytanie powtarzaliśmy z czasem coraz częściej. I ten pamiętny ostatni jego Wielki Piątek podczas Krzyżowej Drogi w rzymskim Koloseum, kiedy zmożony bólem i cierpieniem tulił

w milczeniu do swojego policzka Krzyż Chrystusa. To było – myślę – bardzo czytelne spotkanie wiernego ucznia z Mistrzem, który za parę dni otwierał mu drzwi do domu Ojca w niebie.

Dzisiaj, jako wykładowca teologii w seminariach, wracam często do jego nauk, myśli i przemówień, bo potrzeba nam wszystkim takich mądrych słów w dzisiejszych, rozkrzyczanych czasach, nam, którzy żyjemy w codziennym biegu, zagubieni i nierzadko niepewni swojego jutra. Papież z Polski wciąż daje nam tę nadzieję i pokazuje, że kto nauczy się prawdziwie kochać, kto z odwagą zmierzy się z życiem, będzie zawsze z godnością niósł swoje ciężary na tym ziemskim pielgrzymim szlaku. Tej wiary nauczył nas swoim przykładem i otwartym sercem, które miłując każdego człowieka, składa na jego dłoniach niezastąpione niczym kruszyny Pokoju i Dobra!

Eligiusz Dymowski OFM



Kardynał Karol Wojtyła podczas wizyty w parafii Stygmatów Świętego Franciszka z Asyżu, 26.09.1976

...był żywym wcieleniem Kościoła ubogich

KAROL WOJTYŁA – JAN PAWEŁ II O BRACIE ALBERCIE

„Szczególna jest wymowa tej postaci – napisał w przedmowie do biografii Adama Chmielowskiego – Brata Alberta autorstwa o. Władysława Kluzy kardynał Karol Wojtyła – zarówno gdy chodzi o skalę jej wnętrza, jak też o spotkanie epok w dziejach Polski, Kościoła i ludzkości, jakie dokonuje się w życiu Brata Alberta i poprzez nie. Wielkość wnętrza, bogactwo życia wewnętrznego, przemawia głębią wyboru, którego dokonał, a równocześnie dojrzałością rezygnacji, jakie podjął ze względu na ten wybór. Wybierając zaś bezwzględne ubóstwo oraz posługę ludziom najbardziej społecznie upośledzonym, wyszedł na spotkanie problemu, który nie przestaje dominować w życiu ludzkości i Kościoła. W to wszystko wreszcie wniósł Brat Albert to całe zaangażowanie patriotyczne, miłość Ojczyzny, której poświęcił swe zdrowie już w młodości, pozostając do końca życia jedn nogim kaleką. Wniósł również ogromny urok artysty-malarza, człowieka wyjątkowego talentu, człowieka, który szuka coraz dojrzałych wymiarów piękna, dobra i prawdy.

I dlatego też postać Brata Alberta musi być stale przypominana, rozumiana od nowa, stale zgłębiana, nosi bowiem w sobie takie bogactwo, któremu trzeba ciągle stwarzać nowe warunki promieniowania. Każdą publikację na jego temat witamy z radością, licząc na to, że może nam ukazać Brata Alberta od nowej strony i dopomóc do pełniejszego odczytania jego życia, powołania i posłannictwa. Proces bowiem wstępowania tej postaci w coraz to nowe pokolenia, stawania się jej własnością ludzi coraz to nowych czasów, zwłaszcza w Polsce, powinien trwać”.

Sam Autor tych słów należał do tych, którzy stale przypominali osobę i dzieło „Ojca ubogich”. Nie znamy początków zainteresowania przyszłego papieża osobą Brata Alberta, jednak musiał o nim wiedzieć od bardzo wczesnych lat. Nie mógł, oczywiście, widzieć go na ulicach królewskiego grodu, ale każdy albertyński habit przypominał mu tę jakże charakterystyczną postać: „Wy nie macie pojęcia – mówił w jednym z kazań u ss. Albertynek na Prądniku Czerwonym w Krakowie – co to znaczy ten albertyński habit na ulicach Krakowa czy gdziekolwiek w Polsce. To jest symbol tego niezwykłego człowieka, symbol Ewangelii [...]

Symbol służby, służby ludziom najbardziej [...] wydziedziczonym i opuszczonym”.

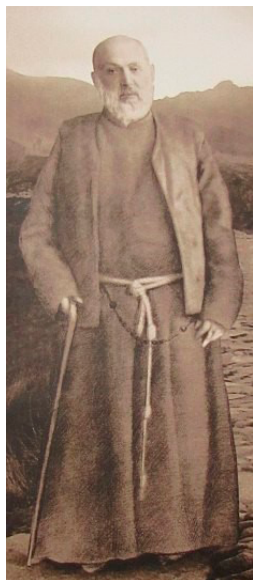
O Bracie Albercie wiele pisano już za jego życia, był tematem rozmów w różnych środowiskach:

„Od lat dwudziestu – sięgnijmy do tekstu Antoniego Chołoniewskiego z 1910 roku – przewija się ulicami naszych miast wysoka, o głowę tłum przerastająca postać tego osobliwego starca. Okrywa go szary, grubo habit, wobec którego najpodlejsze płótno chłopskie zdaje się być wykwinnym materiałem. Biodra przepasane prostym powrozem. Na głowie mała, okrągła czapka, z nieprawdopodobnie nędznego sukna, które problematycznie chroni od zimna. Wygląda spod niej ciemna, surowa, jakby z brązu ulana twarz średnio-wiecznego mnicha-ascety, ożywiona parą oczu, które z wyrazem litości i zgrozy zdają się patrzeć w oblicze szumiącemu dokoła życiu. Grube ręce noszą ślady fizycznej pracy. Cała postać ciężka i szorstka mówi o ciągłym przebywaniu wśród nizin ludzkich, na samym dnie społeczeństwa”.

Karol Wojtyła jeszcze w latach kleryckich zaczął pracę nad dramatem *Brat naszego Boga*, a potem jako ksiądz, biskup i kardynał wielokrotnie podkreślał swoją fascynację niezwykłym Biedaczyną z Krakowa, który już jako spełniony i uznany artysta-malarz porzucił sztukę, by służyć nędzarzom. W książce *Wstańcie, chodźmy!* Jana Pawła II czytamy:

„Szczególne miejsce w mojej pamięci, a nawet więcej, w moim sercu, ma Brat Albert – Adam Chmielowski. Walczył w powstaniu styczniowym i w tym powstaniu pocisk zniszczył mu nogę. Odtąd był kaleką – nosił protezę. Był dla mnie postacią przedziwną. Bardzo byłem z nim duchowo związany. Napisałem o nim dramat, który zatytułowałem *Brat naszego Boga*. Fascynowała mnie jego osobowość. Widziałem w nim model, który mi odpowiadał: rzucił sztukę, żeby stać się sługą biedaków – »opuchlaków«, jak ich nazywano. Jego dzieje bardzo pomogły mi zostawić sztukę i teatr, i wstąpić do seminarium duchownego”.

Zanim jednak przyszedł Ojciec Święty, przeżywając decyzję życiową Brata Alberta, dokonał własnego wyboru, już kroczył pokorną ścieżką Ojca ubogich. „Praktykował – to świadectwo kolegi seminaryjnego ks. Franciszka Koniecznego – uczynki miłosierdzia.



Nauczył się tego od wielkiego Księcia Metropolity, który wyprzedził wszystkie swoje majętności, by nieść pomoc »Pani Biedzie«, jak to mawiał Brat Albert. Patrzyliśmy codziennie na kolejki biedaków gromadzących się przed poczekalnią u pana Franciszka, a chcących uzyskać zezwolenie na »posłuchanie« u Księcia Metropolity. Po jakimś czasie zaczęła się też gromadzić »bieda krakowska« pod drzwiami naszego mieszkania – konkretnie domagano się przywołania ks. Wojtyły. Pamiętam, jak zapukał do naszego pokoju mężczyzna i poprosił o przywołanie ks. Karola. Podszedł do proszącego, rozmawiając z nim na korytarzu. Wraca do siebie.

Schyła się i z walizeczki, znajdującej się pod łóżkiem, zabiera sweter, kryjąc go pod sutanną. Wychodzi i zaraz wraca, już bez widocznego poprzednio »uwypuklenia«. Oddał biedakowi swój nowiutki sweter, który dopiero wczoraj otrzymał od p. Kotlarczyka. Sam marzył i dygotał z zimna. Nie wiem, skąd brał i czym obdzielał. Ale często przychodzili ludzie i pytali o niego. Dzielił się z biedakami, czym mógł».

Jakże wymowna jest scena wspomnianego dramatu, gdy Adam Chmielowski pracuje nad obrazem *Ecce Homo*. Jeszcze maluje – można powiedzieć, ale myślami jest już gdzie indziej. Przechodząc przed sztalugami – czytamy w didaskaliach – »wiele z nich mija obojętnie«. Zatrzymuje się dopiero przy obrazie *Ecce Homo*. »Czyż nie jest on – pyta autor – bardziej od innych obrazem Adama?»; a sam bohater mówi:

– Jesteś jednakże straszliwie niepodobny do Tego, którym jesteś –
Natrudziłeś się w każdym z nich.
Zmęczyłeś się śmiertelnie.
Wyniszczyli Cię –
To się nazywa Miłosierdzie

Przy tym pozostałeś piękny
Najpiękniejszy z synów ludzkich.
Takie piękno nie powtórzyło się już nigdy później –
O, jakże trudne piękno, jak trudne.
Takie piękno nazywa się Miłosierdzie.

Później często powtarzał, że »duch [Brata Alberta] się nie przedawnił, tego ducha trzeba przenieść w dzisiejsze czasy». W czasie Soboru Watykańskiego upewnił się jeszcze w przekonaniu, że »duch Brata Alberta blisko spotyka się z duchem Soboru, duchem dzisiejszego Kościoła».

Niejednokrotnie w wypowiedziach biskupa Karola Wojtyły uderzał wręcz ton osobistego wyznania, jak podczas odwiedzin Pustelni Brata Alberta w Zakopanem na Kalatówkach w pięćdziesiątą rocznicę jego śmierci: »obchodzę z wami tę rocznicę jak nikogo innego».

W roku 1963, w stulecie wybuchu Powstania Styczniowego, wygłosił kazanie podczas uroczystości wmurowania tablicy o. Rafała Kalinowskiego i Brata Alberta w kościele oo. Karmelitów Bosych w Krakowie przy ul. Rakowickiej, powiedział wówczas:

„Prośmy Boga o to, ażeby na ołtarze wyszli konspiratorzy, członkowie ruchu podziemnego, skoro w naszej historii wypadło nam do wolności przez podziemia się przebijać. Prośmy o to, ażeby wszyscy konspiratorzy, bohaterowie podziemia znaleźli w nich swoich patronów, żeby stali się oni rzecznikami sprawy wolności człowieka i wolności narodów – sprawy ludzkiej, ale równocześnie jakże bardzo chrześcijańskiej, jak bardzo ewangelicznej, jak bardzo Bożej».

Po każdym wyjeździe do Rzymu »zdawał sprawę« z postępów w procesie beatyfikacyjnym Ojca ubogich. 21 sierpnia 1967 roku podczas mszy św. w osiemdziesiątą rocznicę obłóczyn zakonnych Adama Chmielowskiego, mówił:

„Talentu nie pogrzebał [...] odkrył jakąś głębszą warstwę prawdy, doszedł do większego dobra, znalazł największą miłość – i za tym poszedł. [...] Osobiście staram się wykorzystać każdą okazję pobytu w Rzymie, ażeby sprawę procesu beatyfikacyjnego Brata Alberta przypilnować. [...] chcemy ofiarować Kościołowi i ludzkości jakąś wielką wartość».

Wciąż to tego powracał, jak podczas nabożeństwa w intencji beatyfikacji Brata Alberta w roku 1969:

„Nieraz bywam w Rzymie i widzę, jak ta sprawa Kościoła ubogiego dojrzewa. Widzę to chociażby po tym znaczeniu, jakie na różnych zgromadzeniach mają właśnie biskupi i episkopaty tzw. Trzeciego Świata, świata ubogich. Jak ich głos szczególnie bywa słuchany i problemy, które przedstawiają, nabierają szczególnej wagi [...]. Sprawa beatyfikacji jest nie tylko – można by po ludzku powiedzieć – naszą polską ambicją, ale jest także wielką sprawą całego Kościoła współczesnego, który cały dzisiaj podąża w kierunku, w jakim szedł Brat Albert [...]».

Chcielibyśmy powiedzieć: Ojczy Światy, my tutaj w Polsce mamy człowieka, który był żywym wcieleniem Kościoła ubogich. Był żywym wcieleniem tej sprawy tak ważnej dla Kościoła współczesnego, tak ważnej dla Ciebie samego. Nadaj temu naszemu rodakowi, słudze bożemu, Bratu Albertowi Chmielowskiemu ten tytuł błogosławionego, tytuł świętego, ażeby pod tym tytułem mógł głosić dalej wielką sprawę Kościoła ubogich i na naszej ziemi, i w całym powszechnym Kościele Chrystusowym».

Dzisiaj, kiedy papież Franciszek wciąż przypomina o Kościele ubogich, dodajmy, że w Polsce od ponad stu lat, dzięki właśnie Bratu Albertowi, biskupowi Karolowi Wojtyśle-Janowi Pawłowi II, a także wierszom ks. Jana Twardowskiego nie były to zapomniane prawdy.

Ksiądz-poeta, którego serdeczne więzi łączyły najpierw z Karolem Wojtyłą, później także z Janem Pawłem II, jest autorem wiersza *Ubogi*:

Kocham kościół ubogi
zagrożony
jak bocian na cienkiej nodze
w głodującej Afryce
z dziewczynką do pierwszej Komunii
w cerowanej sukience
– nie bój się
święty Józef trzyma go jak golasa za ręce
kocham kościół nieśmiały
Boży
z tacą na której ktoś guzik położył
gdzie śpiewają modlą się o księży
a banan przy rozbieraniu pokazuje język
różne są serca kraje
gałgany ścierki szkarłaty
zgubił się Jezus na dobre
w kościele bogatym

Przypomnijmy, że ks. Jana Twardowskiego nazywano „Poetą Jana XXIII”, a kardynał Karol Wojtyła należał do pierwszoplanowych postaci Soboru Watykańskiego II. Po jednym z powrotów z Rzymu powiedział:

„»Dziękuję Tobie, Ojcze, iż te rzeczy zamknął przed wielkimi, a odsłonił je maluczkim«. To tak bardzo na ten temat; to tak bardzo o Bracie Albercie. To tak zwięźle wyraża całą prawdę jego życia. Istotnie stał się maluczkim, coraz mniejszym, coraz uboższym, coraz pokorniejszym, coraz bardziej wyniszczonym, coraz bardziej bratem tych, którzy byli najbardziej upośledzeni, w miarę tego coraz więcej odsłaniały się przed nim te właśnie wielkie Boże sprawy, które Ojciec zamyka, zasłania przed wielkimi, a odsłania je maluczkim”.

Autor *Brata naszego Boga* – jak wyznał – o Bracie Albercie ciągle by mówił... Ostatecznie – jak wiemy – to Janowi Pawłowi II zostało dane wynieść Ojca ubogich na ołtarze...

Waldemar Smaszcz

ZŁA SIĘ NIE ULEKNE

„Zło tkwi w nas samych, to znaczy tam,
skąd sami możemy je usunąć”

Lew Tołstoj 1828–1810

Skoro zło tkwi w nas samych, mamy duży wpływ i możliwości usunięcia go bezpośrednio z naszego życia. Dlatego należy sobie zadać kilka pytań ułatwiających zrozumienie istoty zła i przyczyn, dla których nie chcemy go wypełnić z naszych serc.

Skąd tyle zła w naszych czasach? Dlaczego ulegamy złu? Dlaczego nie widzimy, lub nie chcemy widzieć skutków ulegania złu? Czy może uważamy je za *modus vivendi* (sposób na życie) pozwalający omijać dekalog i jego prawa dla własnych interesów?

Czym jest zło? „Zło to stan niedoskonałości bytu, zakłócenie indywidualnych i społecznych relacji osobowych w stosunku do Boga (zło moralne), to negacja wartości moralnych... to przeciwstawienie się obowiązującym normom religijnym, etycznym, egzystencjalnym, społecznym, to nieuporządkowanie woli” (cyt. za *Encyklopedia katolicka*, t. 20, ss. 1424–1429), czyli brak osobistej reakcji w zderzeniu się bezpośrednim ze złym działaniem.

Zakorzenione w człowieku zło wymaga stałej czujności i szukania sposobu jego wykorzenia. Poddać się bezwolnie i strach prowadzi do niepotrzebnego cierpienia, a nawet do śmierci duchowej i fizycznej.

A teraz krótkie przytoczenie stanowiska Biblii w tej sprawie, dociekań filozoficznych, stanowiska teologii dogmatycznej, moralnej.

Jak mówi **Biblia** – zło sprzeciwia się temu, co dobre i sprawiedliwe, tym samym udaremnia oddziaływanie dobra. Załączki zła są odwieczną tajemnicą, symbolem jego jest ciemność.

Dociekania filozoficzne prowadzone od starożytności, cechowały się szerokością interpretacji i rozważań (Heraklit z Efezu ok. 540–480 r. p.n.e., Epikur 341–270 r. p.n.e., Platon 427–347 r. p.n.e.). Zagadnieniem istnienia zła zajmował się też św. Augustyn, uznający istnienie zła za niezbędne dla ukazania na jego tle, prawdziwej wartości dobra. A. Schopenhauer (1788–1860) w swoim odczuciu utożsamiał zło z bytem zdeterminowanym złem towarzyszącym człowiekowi przez całe ziemskie życie i z doznawaniem krzywd i cierpień. Jako antidotum widział okazywanie współczucia. Wspomniany powyżej Heraklit z Efezu odmawiał złu własnego bytu sprowadzając problem do walki dobra ze złem. Platon utożsamiał zło z odwieczną materią (byt odwieczny i nieracjonalny) wywołującą wszelkie zło i chaos.



Kruk

FIRMA POGRZEBOWA

KWIACIARNIA

**32-085 MODLNICZKA
UL. KASZTANOWA 14**
(skrzyżowanie Rząska – Brzezina
na trasie Kraków – Zabierzów)

OBSŁUGA KLIENTÓW
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-20.00**
SOBOTA **8.00-16.00**

**OBSŁUGUJEMY POGRZEBY
NA WSZYSTKICH CMENTARZACH
KOMUNALNYCH I PARAFIALNYCH
W KRAKOWIE ORAZ POZA MIASTEM**

INFORMACJA CAŁODOBOWA
tel. 12-637-88-76
tel. 12-285-42-13
PRACOWNIK DYŻURNY

info@kruk90.eu
www.krukpogrzeby.pl
www.kwiaciarniakruk.com.pl

KAMIENIARSTWO

**32-080 ZABIERZÓW
UL. CMENTARNA 22**
(obok cmentarza parafialnego)

GODZINY OTWARCIA
(KWIECIEŃ - PAŹDZIERNIK)
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-17.00**
SOBOTA **8.00-12.00**
(LISTOPAD - MARZEC)
PONIEDZIAŁEK - PIĄTEK **8.00-15.00**
SOBOTA **NIECZYNNIE**

**• NAGROBKIE, GROBOWCE,
PIWNICE
• LITERNICTWO, ZDJĘCIA
• SCHODY, PARAPETY, BLATY
• NIETYPOWE ZAMÓWIENIA**

KONTAKT
tel. 12-257-79-59
tel. 693-756-023

kamkruk@op.pl
www.kamieniarstwokruk.pl

Jasmina Trojanowska-Korcala

*

W gazecie – śmierć,
W telewizji – śmierć,
W internecie śmierć.
Ale w budce na dębie
Przed moim oknem
Głośno świergoce
Życie.

Teologia dogmatyczna uważała zło za byt obiektywny, będący skutkiem działania człowieka. Zło czynione przez niego wynika z niewiedzy, błędu, niedyspozycji. Byt ten cechuje się świadomym i wolnym działaniem i nie jest anonimowy.

Teologia moralna wprowadza rozróżnienie zła na zło **moralne** i zło **fizyczne**. Zło moralne uważa za grzech zależny od wolnej woli człowieka, jest ono większe od zła fizycznego. Przeciwnie woli Bożej zło wyraża się w czynach dalekich od dobra, sama intencja zła z natury czyni każdy czyn złym. Zło niszczy relację Bóg–człowiek i relacje międzyludzkie, stąd walki klas, niesprawiedliwość. Zło podobnie jak wirus powoduje zagrożenie dla całej ludzkiej wspólnoty. Ojcem grzechu jest szatan. Pomocą w walce ze złem jest umocnienie Duchem Świętym i sakramenty. Zerwanie ze złem dokonuje się drogą pokuty i odkupienia win.

Wspomniane wyżej zło fizyczne (np. przemoc w rodzinie, toczenie walk i wojen) jest następstwem zła moralnego skłaniającego człowieka do użycia siły fizycznej wobec bliźniego. Zła myśl, złe nawyki, złe chęci zawsze poprzedzają zło fizyczne.

Człowiek silny moralnie i prawy **zła się nie ulęknę**, wzmocniony wiarą, nadzieją i miłością potrafi stawić opór złu, które w końcu musi skapitulować wobec dobra i prawdy.

„Wszystko zło rodzi się ze słabości ludzkiej” twierdził Friedrich Nietzsche (1844–1900). Dlatego nie musimy się go lękać, jeśli jesteśmy silni duchem – pokonamy zło.

Przyczyną panoszenia się zła na świecie jest brak ciągłości stałego świadczenia dobra, altruizmu, brak odpowiedzi dobrem na zło. Sama idea zła sprowadza na ludzkość falę nieszczęść, kataklizmów i wojen. Odpowiadając dobrem na zło niszczymy w złym człowie-

ku jego zadowolenie z popełniania zła, sprowadzamy wyciszenie chaosu i zamętu, bowiem „non in commotione Dominus” (w zgiełku nie ma Boga, Bóg kocha ciszę (por. 1 Krl 19, 11) sprzyjającą kontemplacji życia i rozwojowi duchowemu człowieka.

Zbyt często też sami nie chcemy widzieć zła, powodowani strachem, lenistwem, zakłamaniem. Pomagamy zaniedbaniem swoim w jego przetrwaniu. Nie wolny być ślepym i głuchym w przypadku, kiedy od naszej reakcji zależy dobro bliźniego.

Postawione na wstępie pytania wymagają odpowiedzi. Epoka nasza skażona konsumpcjonizmem dóbr ziemskich sprzyja rozkwitowi egoizmu, bezwzględności postępowania dla realizacji własnych potrzeb i pomysłów. Konsumpcja dóbr ziemskich przesłania potrzeby duchowe, spychając je na margines. Ważne jest **mieć**, nieważne **być**. Nieważne, kim jestem, ważne, ile posiadam dla siebie.

Ponadto bardzo łatwo ulegamy złym wpływom, nie rozumiemy też, że cel nie uświęca środków jego osiągnięcia. Zło łatwo zapuszcza korzenie, staje się *modus vivendi* utwierdzając łatwowiernych w przekonaniu, że wszystko, co czynią, czynią dobrze. Zaczynamy omijać prawo boskie i ludzkie, idziemy na tzw. łatwą życiową. Niektórzy też będąc świadomi zła, akceptują je u siebie i innych osób. Czynią to często czerpiąc ze zła własne przyjemne doznania (np. sadyzm).

Reasumując: człowiek posiada zdolności odróżniania zła od dobra. Tak więc od niego samego zależy to, czy usunie go ze swoich myśli i zachowań, posiada też silną wolę i hart ducha, pozwalający na wygranę walki ze złem, dlatego może ją podjąć i ostatecznie wygrać na korzyść dobra.

oprac. *Barbara Mikuszewska-Kamińska*

TEJ ZBRODNI NIE MOŻNA WYMAZAĆ Z PAMIĘCI

Ogólnoświatowa walka z pandemią koronawirusa w ostatnich miesiącach pozostawiła w cieniu wiele ważnych wydarzeń. Historię piszą żywi ludzie i wydarzenia, dlatego warto ją zawsze przypominać nowym pokoleniom, które także stają się za nią odpowiedzialne.

Świadomość, czym jest prawda i ciągle dążenie do niej, pozwala człowiekowi skuteczniej walczyć o prawo do sumiennej oceny wielu istotnych w dziejach narodów historycznych wydarzeń. Są prawdy oczywiste i prawdy niewygodne z powodu których przez lata narasta albo zmowa milczenia, albo pogłębia się podział i nienawiść. Do tych niewyjaśnionych do końca dziś kwestii należy bez wątpienia zbrodnia katyńska, której osiemdziesiąt rocznicę obchodzimy w tym roku.

Po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny wschodniej Polski, 17 września 1939 r., do sowieckiej niewoli trafiło ok. 250 tys. żołnierzy, w tym ok. 10 tys. oficerów zawodowych i rezerwy. Umieszczani oni byli głównie w obozach w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie. W marcu 1940 roku, z rozkazu Stalina, Sowietnicy rozpoczęli przygotowania do likwidacji Polaków. Dziś wiadomo, że rozstrzelano co najmniej 21 tysięcy 768 polskich obywateli. Ofiarami byli oficerowie, podoficerowie oraz szeregowi Wojska Polskiego, a także naukowcy, lekarze, inżynierowie, prawnicy, nauczyciele, urzędnicy państwowi, przedsiębiorcy oraz przedstawiciele wolnych zawodów. Egzekucji ofiar, uznanych za „wrogów władzy sowieckiej”, NKWD dokonywało przez strzał w tył głowy z broni krótkiej.

Mord ten przez lata był trzymany w wielkiej partyjnej i politycznej tajemnicy przez władze radzieckie. Obecnie Zbrodnia Katyńska jest jawnie uznawana za świadome i zaplanowane z premedytacją ludobójstwo, zbrodnię wojenną i zbrodnię przeciwko ludzkości. Egzekucje były prowadzone w ścisłej tajemnicy, a ofiary pochowano w masowych grobach m.in. w Katyniu i Miednoje. Dopiero w 1990 r. Związek Radziecki oficjalnie potwierdził prawdziwość oskarżeń o popełnienie zbrodni.

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej jest świętem obchodzonym co roku 13 kwietnia. Tego właśnie dnia w 1943 r. nazistowskie Niemcy opublikowały informację o odkryciu masowych grobów oficerów Wojska Polskiego. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwalił święto poprzez aklamację 14 listopada 2007 r. Jego przesłaniem jest oddanie czci wszystkim ofiarom Zbrodni Katyńskiej.

W całym naszym kraju znajduje się wiele pomników i tablic poświęconych ofiarom tej sowieckiej zbrodni. Polacy, zarówno w kraju, jak i poza jego granicami, nigdy nie zapomnieli o funkcjonariuszach

i oficerach, którzy zostali bestialsko zamordowani strzałem w tył głowy. Służąc wiernie Ojczyźnie i wykonując wzorowo swoje obowiązki, budowali zaufanie obywateli do formacji, w których służyli. Za to należy się im nie tylko pamięć, ale również należy i trzeba im złożyć hołd oraz oddać należny szacunek.

Włączając się w tę historyczną pamięć i rocznicę, w naszym kościele parafialnym została umieszczona, obok „tablicy smoleńskiej”, urna z ziemią z Grobów Katyńskich. Ziemia ta została przywieziona i podarowana na ręce Ojca Proboszcza Bronowicom Wielkim przez zmarłą niedawno poetkę, dziennikarkę i nauczycielkę Majkę Ewę Aulich z Falenicy. Urnę dla katyńskiej ziemi ofiarowała Firma Pogrzebowa „Kruk” z Modlnicy.

Eligiusz Dymowski OFM

Grzegorz Szupiluk

cisza

miał 26 lat
 nie wiedział
 że nie dożyje mojego wieku
 miał tyle marzeń
 i kobietę czekającą na niego wiecznie
 wierzył że każdy żołnierz
 jest pełen godności i honoru
 tego uczył go ojciec
 który wrócił z Sybiru w 1918 roku

 ktoś daleko podpisał
 wyrok śmierci cyrylicą
 nie zawahał się ani przez chwilę

 i przywieźli go pociągiem do stacji Gniezdowo
 śnieg jeszcze nie stopniał
 był kwiecień 1940 roku Katyń
 enkawudziści w milczeniu
 pakowali Polaków w „czornyje worony”
 strzały w głowę
 tyle martwych ciał leżących w dołach
 i cisza – jakby odchodził ktoś bliski

 leżeli latami
 czekając aż ktoś zapali lampkę
 i pomyśleć
 diabeł znowu wygrał bitwę

EUCHARYSTIA – MSZA ŚWIĘTA

Ojciec Święty Benedykt XVI na jednej z katechez głoszonych w czasie śródkowych audiencji ogólnych mówił: „Cenną przestrzenią, źródłem, by wzrastać w modlitwie jest liturgia, która jest uprzywilejowanym miejscem, w którym Bóg przemawia do każdego z nas, tu i teraz, i oczekuje naszej odpowiedzi. Liturgia jest działaniem Boga i człowieka: modlitwa płynąca z Ducha Świętego, skierowana do Ojca, w jedności z Bożym Synem, który stał się człowiekiem. Niech udział we Mszy św. będzie dla nas wszystkich upragnionym czasem spotkania z Bogiem” (26.09.2012).

W poprzednim numerze naszego biuletynu zostały przedstawione dwie części Mszy św., którymi są: Obrzędy wstępne i Liturgia słowa. Obecnie omówimy dwie pozostałe części, a mianowicie: Liturgię eucharystyczną i Obrzęd zakończenia.

Liturgia eucharystyczna. Tworzą ją trzy części ściśle ze sobą połączone, które odpowiadają temu, co Chrystus Pan uczynił w Wieczerniku i polecił spełniać uczniom na swoją pamiątkę. Jest to rozwinięcie gestów i słów Zbawiciela z Ostatniej Wieczerzy: „Chrystus wziął chleb i kielich, dzięki czynił, łamał i dawał uczniom mówiąc: »Bierzcie, jedzcie i pijcie, to jest Ciało moje, to jest Krew moja. To czyńcie na moją pamiątkę«”.

– *Przygotowanie darów ofiarnych.* Dary będące owocem ziemi i pracy naszych rąk składamy Bogu w ofierze, aby w czasie Modlitwy eucharystycznej stały się dla nas Ciałem i Krwią Chrystusa, które w Komunii świętej przyjmujemy jako pokarm i napój duchowy. Chrystus ustanawiając w Wieczerniku Mszę św. posłużył się chlebem i winem z domieszką wody. Chleb, wino, woda to podstawowe elementy, którymi człowiek się posila. Pan Jezus posłużył się nimi, ponieważ pragnie być dla nas codziennym niezbędnym pokarmem. Sam powiedział o sobie: „Jam jest chleb życia”, „Ja jestem krzewem winnym”. Dary te oznaczają też całe nasze życie z jego trudami i cierpieniami, które pragniemy złożyć Ojcu niebieskiemu w ofierze wraz z Ofiarą Jego Syna, Jezusa Chrystusa. Chleb, wino i wodę przynoszą do ołtarza ministranci. W czasie uroczystych Mszy św. są one często niesione w procesji. Na ołtarzu kapłan, diakon lub ministrant rozkłada *korporał* (czworokątny kawałek płótna lnianego), na nim stawia *kielich z pateną*, a obok *puryfikater* – lniany ręczniczek do wycierania kielicha i ust kapłana po Komunii świętej.

Kapłan, unosząc nieco patenę z chlebem (hostią), mówi: „Błogosławiony jesteś, Panie Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy chleb, który jest owocem ziemi i pracy rąk ludzkich. Tobie go przynosimy, aby stał się dla nas chlebem życia”. Następnie wlewa do kielicha wino i dodaje do niego kilka kropel wody (jeśli jest diakon, czyni to on). To zmieszanie wina z wodą oznacza zjednoczenie natury boskiej z naturą ludzką w Chrystusie. Chrystus stał się uczestnikiem naszego człowieczeństwa, abyśmy mogli stać się uczestnikami Jego boskiej natury. Unosząc

nieco kielich z winem kapłan mówi: „Błogosławiony jesteś, Panie Boże wszechświata, bo dzięki Twojej hojności otrzymaliśmy wino, które jest owocem winnego krzewu i pracy rąk ludzkich. Tobie je przynosimy, aby stało się dla nas napojem duchowym”. Jeśli Msza św. jest recytowana, modlitwy przy ofiarowaniu chleba i wina kapłan wypowiada na głos, a wierni odpowiadają na nie: „Błogosławiony jesteś, Boże, teraz i na wieki”. Po złożeniu darów ofiarnych w uroczystych Mszach św. dokonuje się okadzenia tychże darów, ołtarza, krzyża, celebransa i wiernych. Jak wonny dym unosi się ku górze, tak z naszych serc winna się unosić ku Bogu pełna oddania modlitwa. Potem kapłan obmywa ręce, mówiąc: „Obmyj mnie, Panie, z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego”. Obmycie to ma znaczenie symboliczne i wyraża pragnienie wewnętrzznego oczyszczenia.

Msza św. jest Ofiarą całego Kościoła, dlatego kapłan po obmyciu rąk zwraca się do wiernych ze słowami: „Módlcie się, aby moją i waszą ofiarę przyjął Bóg Ojciec wszechmogący”. Na co wierni odpowiadają: „Niech Pan przyjmie ofiarę z rąk twoich na cześć i chwałę swojego imienia, a także na pożytek nasz i całego Kościoła świętego”.

Modlitwa kapłana nad darami kończy obrzęd przygotowania darów ofiarnych. Poleca ona Bogu te dary i prosi, by raczył je przyjąć jako ofiarę Kościoła.

W niedzielę i święta w czasie przygotowania darów ofiarnych jest zbierana składka, tzw. *taca*. Ofiary te są dowodem naszej braterskiej miłości i formą naszego udziału w życiu materialnym Kościoła, w jego funkcjonowaniu, w prowadzonych przez niego dziełach. Zebrane pieniądze są symbolem daru z nas samych, z naszej pracy, wysiłku. Jest to nasz udział w ofierze Chrystusa.

– *Modlitwa eucharystyczna.* Jest najważniejszą częścią Mszy św. Wyraża ona dziękczynienie i uwielbienie, a także prośby i błagania zanoszone do Boga Ojca. Odmawiana jest nad chlebem i winem, powtarzając to, co uczynił Pan Jezus na Ostatniej Wieczerzy, zanim będziemy uczestniczyć w Komunii Jego Ciała i Krwi. Kapłan w imieniu wszystkich zebranych na liturgii, wielbi Pana Boga, naszego Stwórcę, i dziękuje Mu za to, że nas stworzył i odkupił.

Modlitwę eucharystyczną otwiera *dialog* kapłana z wiernymi. Dialog ten jest bardzo stary. Sięga początków liturgii chrześcijańskiej. Najpierw kapłan ponownie przypomina nam obecność Pana, mówiąc: „Pan z wami”, „I z duchem twoim” – brzmi nasza odpowiedź. Następnie wzywa nas, abyśmy wzniesli serca do Pana: „W górę serca”, na co odpowiadamy: „Wznosimy je do Pana”. Stoimy na ziemi, ale myśli i serca zwracamy ku niebu. Uświadamiamy sobie, że stoimy przed Panem. Dalej kapłan zaprasza do modlitwy dziękczynnej: „Dzięki składajmy Panu Bogu naszemu”. Oto cel, dla którego jesteśmy w świątyni, aby sprawować Eucharystię, czyli nasze dziękczynienie Bogu. Dlatego odpowiadamy: „Godne to i sprawiedliwe”.

Po tym dialogu następuje tzw. *Prefacja*, czyli przedłożenie Bogu naszego dziękczynienia, za co chcemy przede wszystkim dziękować. Mszał zawiera prawie sto prefacji dostosowanych do poszczególnych okresów roku liturgicznego, uroczystości i świąt, także wspomnień świętych i różnych okoliczności (np. pogrzebu).

Po prefacji recytujemy lub śpiewamy „*Święty, Święty, Święty Pan, Bóg Zastępów*. Pełne są niebiosy i ziemia chwały Twojej. Hosanna na wysokości. Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie. Hosanna na wysokości”. Są to same cytaty z Pisma Świętego. Nasza modlitwa łączy się z głosami Aniołów i Świętych, aby wspólnie wielbić Boga w Trójcy Świętej tak, jak jest tego godzien. Swoją bowiem chwałą napełnia niebo i ziemię, całą rzeczywistość widzialną i niewidzialną.

Po prefacji następuje najbardziej uroczysta modlitwa, centrum i szczyt Mszy św., zarezerwowana dla kapłana, bo on w zastępstwie Chrystusa sprawuje Ofiarę eucharystyczną. Jest to *Modlitwa eucharystyczna*. Przed reformą liturgii, będącą owocem Soboru Watykańskiego II, była tylko jedna Modlitwa eucharystyczna, tzw. Kanon rzymski. Obecnie Mszał zawiera ich ponad dziesięć. Najczęściej jest odmawiana druga i trzecia. Kapłan odmawia tę modlitwę głośno i wyraźnie, aby wszyscy obecni mogli ją słyszeć, bo jest ona naszą wspólną modlitwą.

Kapłan prosi Ojca niebieskiego, aby przez Ducha Świętego uświęcił przyniesione dary chleba i wina. Następnie przypomina słowa i czynności Pana Jezusa w Wieczerniku. Wypowiada Jego słowa. Użycza swoich ust Chrystusowi do wypowiedzenia: „To jest Ciało moje... To jest Krew moja”. Oddzielna konsekracja chleba i wina przedstawia śmierć Chrystusa. Po uwielbieniu przez tzw. podniesienie Ciała i Krwi Chrystusa pod postacią chleba i wina kapłan mówi: „Oto wielka tajemnica wiary”. Na co odpowiadamy: „Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”. Są jeszcze trzy inne formy wyznania wiary w obecność Chrystusa wśród nas pod postaciami chleba i wina.

Potem następuje tzw. *anamneza*, czyli wspomnienie wydarzeń zbawczych, zwłaszcza błogosławionej męki Chrystusa, Jego śmierci i zmartwychwstania, które uobecniają się sakramentalnie we Mszy św. Dalej kapłan modli się za cały Kościół pielgrzymujący na ziemi, a więc za papieża, biskupa diecezjalnego, duchowieństwo i cały lud odkupiony. Prosi o wstawiennictwo Najświętszą Maryję, św. Józefa i Świętych, zwłaszcza Patrona danego dnia. Poleca Bogu uczestniczących we Mszy św. i zmarłych.

Modlitwa eucharystyczna kończy się słowami: „Przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie, Tobie, Boże Ojczy wszechmogący, w jedności Ducha Świętego wszelką cześć i chwałę, przez wszystkie wieki wieków”. Kapłan wypowiada te słowa trzymając uniesione Postacie eucharystyczne. Odpowiadamy na nie słowem: „Amen”. Św. Augustyn powiada, że „Amen” na końcu modlitwy to jakby złożenie swojego podpisu. Przyjmujemy tę modlitwę za swoją.

– *Komunia święta*. Po Modlitwie eucharystycznej kapłan wprowadza do wspólnego śpiewu lub recytacji

Modlitwy Pańskiej, najważniejszej modlitwy chrześcijan przekazanej Apostołom przez Chrystusa. Była ona zawsze w liturgii tuż przed przyjęciem Komunii świętej. Zawarta w niej prośba o chleb odnosi się także do Chleba eucharystycznego. Bezpośrednio po *Ojczy nasz* kapłan rozwija i kontynuuje ostatnią jej prośbę: „zbaw nas od złego” w odrębnej modlitwie rozpoczynającej się od słów: „Wybaw nas, Panie, od zła wszelkiego...” Prosi w niej także o uwolnienie od grzechu, o bezpieczeństwo, dar pokoju, o miłosierdzie i łaskę pełnego oczekiwania na przyjście Pana. Wierni kończą tę modlitwę bardzo starą aklamacją, którą dołączali do *Ojczy nasz* już pierwsi chrześcijanie: „Bo Twoje jest Królestwo i potęga, i chwała na wieki”. Po niej następuje *modlitwa o pokój i jedność* dla Kościoła i całej rodziny ludzkiej. Następnie kapłan zwraca się do wiernych z życzeniem pokoju i by wszyscy przekazali sobie znak pokoju, wyrażając wzajemną miłość i jedność, zanim będą uczestniczyć w spożywaniu Chleba eucharystycznego. Pokój z Bogiem wymaga najpierw pokoju z braćmi. Po przekazaniu znaku pokoju kapłan dokonuje *gestu łamania chleba*. Jest to nawiązanie do czynu Pana Jezusa, który łamał chleb przy cudownym jego rozmnożeniu (Mk 6, 41), a także w wieczór wielkanocny, gdy dwaj uczniowie z Emaus „poznali Go przy łamaniu chleba” (Łk 24, 35). Od tego gestu Chrystusa wzięło się używane przez wieki określenie Mszy św. – Eucharystii jako „łamanie chleba”. W początkach Kościoła wierni przynosili chleby i po ich konsekracji trzeba było je przełamać, aby każdy otrzymał część. To, co pozostawało, było dla chorych i będących w nagłej potrzebie duchowej – Komunii Świętej. Kiedy potem wprowadzono gotowe komuni-kanty, kapłan przełamuje tylko dużą hostię. W czasie łamania chleba i połączenia postaci eucharystycznych (kapłan wpuszcza część konsekrowanej hostii do kielicha z winem – Krwią Chrystusa – symbol Jego zmartwychwstania) wierni odmawiają lub śpiewają *Baranku Boży...* Chrystus, dobry Pasterz, stał się barankiem ofiarnym za swoją owczarnię. Baranek zabity stał się Wiecznym Pasterzem. Św. Jan Chrzyciel powiedział, widząc zbliżającego się Jezusa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”. Z kolei św. Jan Apostoł pisze w *Księdze Apokalipsy* o Baranku wywyższonym i zasiadającym na tronie, któremu wszyscy oddają cześć. Po tym kapłan ukazuje Ciało Pańskie i zaprasza do Jego przyjęcia powtarzając powyższe słowa św. Jana Chrzyciela „Oto Baranek Boży...” i dodaje: „Błogosławieni, którzy zostali wezwani na Jego ucztę”. A wierni odpowiadają nieco zmienionymi słowami setnika z Ewangelii: „Panie, nie jestem godzien...” (Mt 8, 8). Najpierw kapłan przyjmuje Komunię świętą, a następnie udziela jej wiernym. Podając Komunię świętą mówi: „Ciało Chrystusa”, a przyjmujący odpowiada „Amen”, które stanowi wyznanie jego wiary, że to jest rzeczywiście Ciało Chrystusa. Przyjęcie Komunii świętej jest pełnym udziałem we Mszy św.

Po skończonym udzielaniu Komunii świętej i obmyciu przez kapłana kielicha wypada zatrzymać się chwilę w cichej modlitwie dziękczynienia lub włączyć się w śpiew jakiejś pieśni uwielbienia.

Ostatnim aktem tej części jest *Modlitwa po Komunii*. Należy ona do kapłana sprawującego Mszę św. Związana jest z przyjętymi darami Ciała i Krwi Pańskiej i prośbą, aby przynosiły owoce w życiu codziennym chrześcijan. Komunia jest pokarmem na drogę, której kresem jest życie wieczne.

– **Obrzęd zakończenia.** Po odmówieniu Modlitwy po Komunii kapłan jeszcze raz pozdrawia wiernych słowami: „Pan z wami” i udziela błogosławieństwa w imię Trójcy Świętej. Liturgia Mszy św. zaczyna się w imię Trójcy Świętej (znak krzyża) i gdy kończy się, przez ten sam znak krzyża otrzymujemy błogosławieństwo Trzech Osób Boskich. Po błogosławieństwie kapłan rozsyła zebranych mówiąc: „Idźcie w pokój Chrystusa”, a oni odpowiadają: „Bogu niech będą dzięki”. Wszyscy wracają do swoich domów i zajęć, by dawać świadectwo i żyć tym, czego doświadczili na Eucharystii.

Wacław Michalczyk OFM



Z NAUCZANIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

Modlitwa o ustanie pandemii koronawirusa

O Maryjo, Ty zawsze jaśniejiesz na naszej drodze jako znak zbawienia i nadziei. Powierzamy się Tobie, Uzdrawienie chorych, która u stóp krzyża zostałaś powiązana z cierpieniem Jezusa, trwając mocno w wierze.

Ty, Zbawienie ludu rzymskiego, wiesz, czego potrzebujemy, i jesteśmy pewni, że zatroszczysz się o to, aby radość i święto – tak jak w Kanie Galilejskiej – mogły powrócić po tym czasie próby.

Pomóż nam, Matko Bożej Miłości, byśmy dostosowali się do woli Ojca i czynili to, co powie nam Jezus, który obarczył się naszym cierpieniem i dźwigał nasze bolesti, by nas prowadzić przez krzyż ku radości zmartwychwstania. Amen.

Do odmawiania w maju 2020
po Różańcu

„SERCE JEZUSA ZELŻYWOŚCIĄ NAPEŁNIONE, ZMIŁUJ SIĘ NAD NAMI!”

1. Kiedy odmawiamy bardzo popularną *Litanie do Serca Jezusowego*, to wypowiadamy również i to wezwanie: „Serce Jezusa, zelżywością napełnione, zmiłuj się nad nami!”. Gdybyśmy to my układali wezwania do Litani, to być może skoncentrowalibyśmy się na wezwaniach apelujących do dobroci i miłości, miłosierdzia i hojności Serca Jezusowego. Tymczasem Litania stanowi pewną całość. Z jednej strony jest w niej mowa o słodyczy i dobroci Chrystusa, a z drugiej strony o zelżywości, jaką zostało napełnione kochające nas Serce Jezusa.

2. Cóż to jest zelżywość? Nie posługujemy się już dzisiaj takim słowem! Skąd więc takie słowo w Litaniu? Otóż jest to słowo należące do dawnego języka polskiego, bo Litania została ułożona pod koniec XVII wieku. Zelżywość w języku współczesnym, to obelga, zniewaga, zhańbienie, to słowa ubliżające, wstyd i hańba.

3. Historia Litanii związana jest z siostrą Joanną Magdaleną Joly, która żyła w klasztorze sióstr wizytek w mieście Dijon, we Francji, w drugiej połowie XVII wieku. Siostra miała nadzwyczajne nabożeństwo do Serca Jezusowego: malowała obrazy i obrazki ze Świętym wizerunkiem, ułożyła oficjum brewiarzowe i formularz mszalny ku czci Serca Jezusowego. Litanię odmawiano we Francji, a w 1899 roku papież Leon XIII zezwolił na to, aby Litanię odmawiano w całym Kościele powszechnym. Można wymienić jako ciekawostkę

fakt, iż Litania ułożona jest z 33 wezwań na pamiątkę 33 lat ziemskiego życia Jezusa.

4. Pomyślmy o tym, jak wielu zniewag dostąpiło kochające nas Serce Jezusa! Jezu kochany i podziwiany przez tylu ludzi! Jezu obrzucany obelgami i zniewagami przez tylu ludzi w czasie Twojej publicznej działalności, w czasie drogi krzyżowej i jeszcze na krzyżu! Tam usłyszałeś ostatnie szyderstwo: „Jeśli jesteś Synem Bożym, zjeżdż z krzyża!” (Mt 27, 40). Jezu wyszydzany tyle razy w ciągu wieków, wyszydzany i w naszych czasach, zmiłuj się nad nami!

5. Czasami możemy doświadczyć obelg i zniewag w naszych rodzinach czy też w naszych środowiskach. Wtedy trzeba te nieprzyjemne chwile ofiarować Sercu Jezusowemu, które zostało napełnione zelżywością. Piękny przykład chrześcijańskiej postawy dał nam ostatnio australijski kardynał Georg Pell. Tak jak Zuzanna z księgi Daniela (Dn 13), został fałszywie oskarżony o niecne, niemoralne zachowanie. Spędził niewinnie w więzieniu 13 miesięcy. Sąd Najwyższy Australii ostatnio uniewinnił Kardynała. Wyszedł z więzienia. Dzisiaj zachęca nas do zaakceptowania cierpienia, bo Bóg jest tak dobry i tak wszechmocny, że ze zła może wyprowadzić dobro. Dzięki cierpieniu Kardynała wzrosła liczba powołań do kapłaństwa w Sydney. „Serce Jezusa zelżywością napełnione, zmiłuj się nad nami!”

Henryk Majkrzak SCJ

DUCHOWOŚĆ FRANCISZKAŃSKIEGO ZAKONU ŚWIECKICH

MODLITWA O POWOŁANIA DO FRANCISZKAŃSKIEGO ZAKONU ŚWIECKICH

Boże, z Twojego natchnienia święty Franciszek z Asyżu założył Zakon dla osób świeckich, który na przestrzeni ośmiu wieków świadczy o Twojej niekończącej się dobroci, wydając wielu świętych i błogosławionych.

UWAGA!

Spotkania Wspólnoty

Franciszkańskiego Zakonu Świeckich w naszej parafii, odbywają się w każdą drugą niedzielę miesiąca o godz. 15³⁰.
Jeśli chcesz dołączyć do nas – serdecznie zapraszamy!

Spraw, proszę, przez ich wstawiennictwo, aby Duch Święty i dzisiaj poruszył serca wielu kobiet i mężczyzn, którzy swoje powołanie do świętości zechcą realizować we Franciszkańskim Zakonie Świeckich, będąc dla współczesnego świata narzędziami pokoju i dobra.

Niech świadectwo ich życia, opartego na ideałach franciszkańskich, pozwoli im spotkać na swojej drodze Twojego Syna, Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje na wieki wieków.

Amen.

POTĘGA RÓŻAŃCA

75 lat temu, 6 sierpnia 1945 roku o godz. 8.16 amerykański bombowiec B-29 zrzucił na Hiroszimę śmiertelny ładunek o nazwie „Little Boy” („Chłopczyk”). Na wysokości 565 metrów spadająca bomba eksplodowała. Trzydzieści kilometrów kwadratowych zabudowań w jednym momencie spopieliło się i zniknęło. Po godzinie na konające miasto spadł ciężki, czarny, radioaktywny deszcz. Gigantyczny grzyb dymu i pyłu wyrósł na wysokość 15 km i przez wiele godzin był widziany z odległości 600 km.

W jednej chwili zginęło od 80 do 90 tys. ludzi. Kolejne ćwierć miliona zmarło w straszliwych cierpieniach od ran i poparzeń w ciągu pięciu lat. Jednakże w tym potopie ognia i bólu Bóg pozostawił znak swojej obecności i potęgi. Zawiesił wszystkie prawa fizyki.

W pierwszej strefie totalnego zniszczenia i ruin w promieniu 2 km od miejsca wybuchu ostał się tylko jeden dom. Zamieszkiwała go nieliczna wspólnota licząca ośmiu zakonników – jezuitów oraz cztery inne osoby zaangażowane w ewangelizację. Wśród tej międzynarodowej wspólnoty jezuitów był też Polak, o. Hubert Cieślik. Ich dom zakonny ostał się w morzu ruin, cudownie ocalał, podczas gdy wszystko wokół się rozpadło. I oni wszyscy wyszli bez najmniejszego szwanku. Ani wyzwolona podczas wybuchu zabójcza temperatura, która topi wszystko wokół, ani siła

podmuchu niszcząca to, co napotka po drodze, ani nawet promieniowanie nie miało wpływu na późniejsze zdrowie i życie tych zakonników.

Badający później całe zdarzenie fizycy z Departamentu Obrony USA stwierdzili, że „siedziba jezuitów powinna być ponad wszelką wątpliwość zniszczona. W takich warunkach nie jest możliwe, by ktokolwiek przeżył. Nikt w takiej odległości nie powinien zostać przy życiu”. Tymczasem ani ich domowi, ani im samym nic się nie stało. Po wyjściu z domu zobaczyli na ganku siedzącego kota. Także nietknięty pozostał ich przydomowy ogródek z pomidorami i innymi warzywami. Nic nie zostało zniszczone. Z dachu nie spadła ani jedna dachówka. Nawet trawa wokół była taka sama.

Wszyscy mieszkańcy domu: czterech obecnych na miejscu zakonników oraz pozostałych ośmiu nieobecnych domowników (czterech jezuitów i czterech świeckich współpracowników), którzy w momencie wybuchu znajdowali się z różnych przyczyn w innych miejscach Hiroszimy, przeżyli wybuch. Wszyscy dalej bezpiecznie żyli, cieszyli się również dobrym zdrowiem przez następne długie lata. Ocaleni jezuita zostali w Hiroszimie i zaangażowali się natychmiast w przywracanie życia umarłemu miastu i służbę pozostałym mieszkańcom.

Na przedmieściach Hiroszimy znajdował się też drugi dom jezuitów. Był w nim nowicjat. Ten dom ostał się również nietknięty, choć wokół niego fala uderzeniowa poczyniła niemałe zniszczenia. Gdy na miasto runęła bomba, w domu tym znajdowało się 18 ojców i nowicjuszy. Wszyscy natychmiast pospieszyli z pomocą rannym i umierającym, a dom swój zamienili w szpital polowy. Cudownie ocaleni zakonnicy byli po wielokroć badani, lecz nie wykazywali najmniejszych oznak napromieniowania, ani żadnych innych skutków ubocznych spowodowanych wybuchem bomby jądrowej. Specjaliści amerykańscy przez lata obserwowali i badali ten niezwykle fenomen. Szef ekspertów wojskowych stwierdził: „Z naukowego punktu widzenia to, co się przytrafiło tym jezuitom w Hiroszynie, wciąż przekracza wszelkie prawa fizyki. Trzeba przyznać, że musiała tam być obecna inna siła, której moc była w stanie przemienić energię i materię tak, by były one znośne dla ludzi. A to już przekracza nasze wyobrażenia”. Zakonnicy byli systematycznie badani w sumie ponad 200 razy. Setki ekspertów przez 30 lat studiowało problematykę – jak mówiono – „jezuickiego cudu”. Nigdy jednak nie znaleziono racjonalnego wytłumaczenia tego niezwyklego fenomenu.

Ocaleni zakonnicy zawsze odpowiadali to samo: dom nasz różnił się od pozostałych tylko jednym, „w tym domu codziennie odmawialiśmy wspólnie Różaniec. Ocaleliśmy – mówili – dzięki Maryi, której zawierzałyśmy sobie każdego dnia. Żyliśmy orędziem Maryi z Fatimy i codziennie wszyscy razem i głośno odmawialiśmy w naszym domu Różaniec”.

Maria Duszka

* * *

tętniak w głowie mojej mamy
pękł 13 maja w piątek

po kilku kolejnych operacjach
święty Antoni kazał mi jechać
po zioła
do bonifratrów

– kto ci kazał?!
ty się lepiej do tego nikomu nie przyznawaj! –
radzi mi rozsądnie moja córka
gdy opowiadam jej o tym pół roku później

Ocaleni całe życie byli przekonani i wszędzie o tym mówili, że uratowała ich Matka Boża, Królowa Różańca Świętego. Ona uchroniła ich też od wszystkich negatywnych skutków konsekwencji wybuchu bomby atomowej. Jeden z nich, o. Lasalle, Francuz, który przeżył po eksplozji jeszcze 45 lat, odpowiadał pytającym krótko: „Matka Boża ocaliła nas z zagłady, byśmy byli świadkami mocy modlitwy różańcowej”.

Dom jezuitów w Hiroszynie był inny od wszystkich. Różnił się tym, że odmawiano w nim codziennie Różaniec i brano sobie do serca orędzie fatimskie. Niech i nasze domy będą jemu podobne. Żadna siła zła wtedy nas nie porazi.

Obietnice Matki Bożej dla odmawiających Różaniec Święty

1. Tym, którzy będą pobożnie odmawiać Różaniec, obiecuję szczególną opiekę.
2. Dla tych, którzy będą wytrwale odmawiali mój Różaniec, zachowam szczególne łaski.
3. Różaniec będzie potężną bronią przeciw piekłu, wyniszczy pożyteczności, usunie grzechy, wytępi herezje.
4. Różaniec doprowadzi do zwycięstwa cnoty i dobra, ludzkie serca odwróci od próżnej miłości świata, a pociągnie do miłości Boga i podniesie je do pragnienia rzeczy wiecznych. Za jego sprawą na dusze spłynie obfite zmiłowanie od Boga.
5. Ci, którzy zawierzą mi się przez Różaniec, nie zginą.
6. Ci, którzy będą pobożnie odmawiali Różaniec, rozważając jego tajemnice, nie zostaną pokonani przez zło. Grzesznicy się nawrócą, a sprawiedliwi wytrwają w łasce i staną się godnymi życia wiecznego.
7. Prawdziwi czciciele mego Różańca nie umrą bez sakramentów świętych.
8. Ci, którzy odmawiają mój Różaniec, uzyskają w życiu i przy śmierci światło Boże i pełnię łask Bożych oraz będą mieli udział w zasługach świętych.
9. Szybko wyprowadzę z czyśćca dusze, które pobożnie odmawiały mój Różaniec.
10. Prawdziwe dzieci mego Różańca będą się radować wielką chwałą w niebie.
11. O cokolwiek będziecie prosić przez mój Różaniec, otrzymacie.
12. Troszczącym się o rozpowszechnienie mego Różańca przybędę z pomocą w każdej potrzebie.
13. Otrzymałam od mego Syna zapewnienie, że należący do wspólnoty mego Różańca będą mieli za braci, w życiu i przy śmierci, wszystkich mieszkańców nieba.
14. Odmawiający mój Różaniec są moimi umiłowanymi dziećmi oraz braćmi i siostrami Jezusa Chrystusa.
15. Nabożeństwo do mego Różańca jest wielkim znakiem przeznaczenia do nieba.

wm

NIEOBECNOŚĆ W KSIĄŻCE MARIUSZA SZCZYGŁA PT. NIE MA

Mariusz Szczygł od lat jest znanym i cenionym autorem reportaży. Dziennikarstwo łączy z pracą reporterską, twórczością literacką i prowadzeniem zajęć dydaktycznych w Polskiej Szkole Reportażu. Jego mistrzynią w zawodzie reportażysty jest Hanna Krall. Szczygł razem z Wojciechem Tochmanem należy do Zarządu Fundacji Instytutu Reportażu. Jest także współzałożycielem Wydawnictwa Dowody na Istnienie oraz twórcą trzypięciowej *Antologii polskiego reportażu XX wieku* (2014). Jego dorobek twórczy zyskał uznanie, autor wielokrotnie był nagradzany. Ogromną popularność przyniosła mu książka pt. *Gottland*, za którą w 2009 roku otrzymał Europejską Nagrodę Książkową. Uznana w Czechach za bestseller, opowiada o znakomitych postaciach ze świata czeskiej kultury, znanych pisarzach, artystach estrady, rzeźbiarzach, przemysłowcach. Wiedeński „Wiener Zeitung” nazwał *Gottlanda* wielką literaturą skrytą pod płaszczem reportażu, zaś francuski recenzent określił tę książkę mianem klejnotu. Wśród wielu nagród dla autora znalazły się także: Nagroda im. Andrzeja Woyciechowskiego Grand Press (2013) i Nagroda Literacka Nike (2019) za tom *Nie ma*, niejako potwierdzająca umiejętność tworzenia wielkiej literatury, która potrafi wyjść poza ramy reportażu. Miarą zainteresowania twórczością Szczygła są tłumaczenia jego reportaży na wiele języków oraz wymienianie dorobku w antologiach zagranicznych poświęconych współczesnej polskiej sztuce reportażu.

Książka Mariusza Szczygła ukazała się w Wydawnictwie Dowody na Istnienie. Materiały do niej zbierał od 2009 roku i jak pisze, był to czas, w którym uświadomił sobie, że nie jest nieśmiertelny, a wokół niego coraz mniej osób bliskich, które znał przez długie lata. Nieobecność ich była skutkiem odejścia fizycznego, ale pozostali w pamięci. Pi-sze, że „z wiekiem, coraz więcej tych, których nie ma. Tak będzie do momentu nieotrzymania żadnej wiadomości, wtedy zamieszkam u kogoś z Was” (s. 7). Nieobecność, brak osoby bliskiej jest sytuacją trudną do przeżycia, ale i trudną do opisanie. Brakowi osoby należy przyglądać się z różnych perspektyw – życia, pracy, pozostawionych przedmiotów, przeżyć i drobnych szczegółów, zdawałoby się mało istotnych. Przewodniczący jury Nagrody Literackiej Nike, profesor Marek Zaleski powiedział o książce *Nie ma*, że „Nagradzamy książkę, która jest niczym rozsypane archiwum z poszukiwań odpowiedzi na pytanie fundamentalne, dlaczego czegoś »nie ma« niż jest”.

Szczygł ukazuje, jak ważne jest odchodzenie, śmierć człowieka. Nieobecnego zastępują rzeczy, historia życia, jednostkowe wspomnienia, nasza ułomna pamięć. Autor opisuje to, czego nie ma, przez to, co jest, choćby przez „czytanie ścian”, opisy smutku, żalu, a czasami ulgi po odejściu naszych dręczycieli (*Bilans Ewy*). Książka traktuje o bardzo różnych osobach – czeskiej poetce, księgowej, ukraińskim żołnierzu, którego opowiadanie o wojnie pod Ługańskiem, zupełnie nie pokrywa się z naszym wyobrażeniem wojny. Autor opowiada o swoim ojcu – Jerzym, który po raz czwarty z nim zwiedza ulubione miejsca w Pradze między innymi po to, aby utracić wzrok, mógł żyć wspomnieniami. Mimo że pisarz bez kliki przywołuje kolejne ludzkie losy, jego opowieści poruszają czytelnika. W tekście znajdują się świetne puenty. W *Bilansie Ewy* o swoim koszmarnym życiu opowiada bohaterka. Żyła w komple-

nie patologicznym środowisku, a mimo to nie dała się wciągnąć złu. W tekście można znaleźć ciekawe myśli, np.: „Najciekawsze nie wie, że jest najciekawsze”, albo: „pamięć jest twierdzą, stoisz na jej dziedzińcu i nie możesz wyjść, bo klucze od bramy są po zewnętrznej stronie”. Dramatyczny w wymowie jest kolejny cytat: „matka to nie ktoś, na kim można się oprzeć, lecz ktoś, kto uczy, jak się obchodzić bez oparcia” (s. 49, 62, 63).

Wiele interesujących spostrzeżeń zawiera opowiadanie o sklepach ze starociami, rzeczami pozostawionymi po przodkach, pocztówkach, które po latach czytają zupełnie obcy ludzie. Bywa, że niejako chcąc dopełnić swój los, poszukujemy w bibliotekach książek, które w młodości miały dla nas sens (opowiadanie pt. *Ubytkowanie*). Pierwsze zdania tej opowieści kreślą jasno sytuację poszukującą: „Kobieta w średnim wieku, niespecjalnie zdobna, bez widocznych pretensji w wyglądzie. Stoi przed stołem bibliotekarki” (s. 75).

Z pewnością prezentowana przeze mnie książka może zadowolić gustu wielu czytelników. Wprawdzie autor poprzedził jej zawartość następującym spostrzeżeniem: „W tej książce nic nie jest zmyślone. Gdybym zmyślał, byłaby o wiele ciekawsza”. Szanowny Autorze, dla mnie nawet bez zmyślania, książka *Nie ma* należy do bardzo interesujących.

Zofia Rogowska

Jasmina Trojanowska-Korcala

*

Zaraza szaleje wokoło,
Wirus wariuje po świecie,
A miało być tak spokojnie,
Poukładanie, porządkie.
Pożary łaskoczą ziemię,
Która się trzęsie ze śmiechu.
Z nas się wyśmiewa,
Z tych mądrych,
Oświeconych, rozsądnych,
Co wszystko tu ogarnęli
I zaraz podbijają kosmos.
Boją się tylko nudy,
Bo nastał już koniec historii.
Więc żeby nas rozerwać
Dobry Bóg zsyła wichury,
Trzęsienia ziemi, susze,
Rozsypuje układankę pór roku,
Bawcie się do woli.
Może z tych puzzli stworzycie
Kolejny eden.
W końcu już tyle razy
Prawie wam się udało.
Prawie....

TADEUSZ ŚWIERCZEK - ARTYSTA SPEŁNIONY

Zwiedzając bronowicki kościół Franciszkanów warto zwrócić uwagę na boczny ołtarz z figurą św. Antoniego z Padwy. Wykonana z drewna lipowego rzeźba znalazła się tu w 1960 roku, dzięki staraniom ówczesnego administratora parafii o. Czesława Drzyzgiewicza OFM. Wyróżnia ją naturalny kolor drewna, zabezpieczony jedynie czystym, gorącym woskiem. Ten świadomy zabieg artysty-rzeźbiarza Tadeusza Świerczka podkreśla zarówno prostotę Świętego z Padwy, jak i doskonale wkomponowuje się w połączony stylowo wystrój franciszkańskiej świątyni.

O życiu św. Antoniego możemy powiedzieć bardzo wiele. Do szczególnie wyróżniających się formy pobożności należy przecież dziewięciotorkowa nowenna ku czci Świętego, podczas której przypominamy sobie najważniejsze związane z nim daty, wydarzenia, cuda czy kazania. Antoni Padewski znany jest przecież na całym świecie i przyzywany w modlitwach niemalże przy każdej okazji. Nie dziwi więc, że od wieków cieszy się on również wielkim zainteresowaniem artystów, którzy w życiu Świętego poszukują dla siebie natchnienia. Dla wielu z nich wiara w Boga i religia są nieustannym źródłem twórczego niepokoju, aby tworząc dzieło, jak najpełniej zbliżyć się do Absolutu.

Do tego grona możemy z pewnością zaliczyć również artystę rzeźbiarza i malarza Tadeusza Świerczka, twórcę bronowickiej rzeźby św. Antoniego, który o sobie powiedział kiedyś: „Najbardziej jednak cenię i lubię sztukę sakralną, być może dlatego, że towarzyszy mi od najmłodszych lat. Ona jest artystyczną Miłością mojego twórczego życia”.

Tadeusz Świerczek przyszedł na świat 15 maja 1916 roku we wsi Jadowniki Podgórne koło Brzeska w wielodzietnej ubogiej rodzinie robotniczej. Od najmłodszych lat wykazywał uzdolnienia do rysunku i stawiał pierwsze kroki w rzeźbieniu w drewnie. Dzięki swojej matce, która, będąc na łożu śmierci, w testamencie zobowiązała męża i swoje starsze dzieci, aby nie szczędzili pomocy w rozwijaniu artystycznego talentu Tadeusza, mógł on rozpocząć w tym kierunku edukację. Na początku nauki pobierał w Brzesku w cieszącym się powszechnie uznaniem zakładzie rzeźbiarskim Stanisława Rogorza, który niegdyś był uczniem Franciszka Wyspiańskiego, ojca słynnego w przyszłości malarza i poety Stanisława. To tutaj tak naprawdę zetknął się Tadeusz Świerczek ze sztuką sakralną, której – jak się później okaże – pozostanie wierny do końca. Po czterech latach nauki w Brzesku, swoją artystyczną edukację kontynuował w zakopiańskim Zespole Szkół Plastycznych im. Antoniego Kenara. W roku 1938 zostaje przyjęty na studia w Instytucie Sztuk Plastycznych w Krakowie. W karierze artystycznej Tadeusza Świerczka rozpoczyna się nowy etap, którego nie przerwie nawet II wojna światowa. „Lata okupacji – wyznaje – spędziłem w rodzinnych Ja-

downikach i studiowałem nadal rzeźbę i malarstwo u prof. Władysława Jarockiego. Po wojnie już jako artysta ruszyłem w Polskę”.

W roku 1951 Świerczek przenosi się do Warszawy, gdzie zakłada własną pracownię na Saskiej Kępie. To w tej pracowni powstaną rozliczne dzieła artysty, które ozdobią kościoły, różne instytucje i prywatne mieszkania kolekcjonerów tak w kraju, jak i za granicą. Od tego więc czasu nastąpi wyraźny zwrot w jego artystycznym rozwoju. Warszawa, dźwigająca się powoli z pożogi wojennej, ale głodna nad wyraz wolności i artystycznego życia, otworzy przed młodym twórcą wiele dróg i możliwości. Zniszczone w kraju świątynie będą potrzebowały nowych twórczych inspiracji, którym z ochotą wychodzi naprzeciw znany i ceniony już w dziedzinie sztuki sakralnej Tadeusz Świerczek.

Ryszard Lis, omawiając twórczość artysty, napisze: „... na Dolnym Śląsku i w Małopolsce dał się poznać z jak najlepszej strony wykonując wiele trudnych zamówień dla licznych kościołów. Nawiązał też współpracę z ojcami Reformatami, którzy w Warszawie dają mu do wykonania również szereg artystycznych zamówień. [...] Kontakt z ojcami Reformatami zaowocował wielką pracą na rzecz upiększania ich kościoła św. Antoniego przy ul. Senatorskiej w Warszawie. W ciągu trzech lat Tadeusz Świerczek wykonał do tej świątyni wielki i boczny ołtarz, a w nich figury Chrystusa Ukrzyżowanego oraz Świętych: Magdaleny, Józefa, Jana, Matki Boskiej Bolesnej, Teresy, Małgorzaty, Władysława, a także obraz olejny Bóg Ojciec. Po latach dołączyła do nich jeszcze figura św. Antoniego Padewskiego. Artysta cenił sobie niezwykle tę współpracę, dzięki której mogły powstać dzieła o nieprzemijającej wartości, będące kwintesencją wiary i duchowego przeżycia wiernych” (*Tadeusz Świerczek – 65 lat twórczości*, Tarnów 2001). Z pewnością to dzięki tej owocnej współpracy artysty z duchowymi synami św. Franciszka została także zamówiona do bronowickiego kościoła figura Doktora Ewangelicznego.

Dorobek artystyczny Tadeusza Świerczka z każdym rokiem zostawał doceniany nie tylko przez krytykę, ale także przez liczne grono twórców. Środowisko artystyczne Warszawy w dowód uznania przyjęło go do elitarnej Ogólnopolskiej Grupy Twórczej „Zachęta”, otwierając tym samym drogi do licznych wystaw w całym kraju. Artysta gościł też ze swoimi pracami za granicą, m.in. w Lyonie i w Wiedniu.

Warto także zaznaczyć, iż artysta żywo reagował na aktualne wydarzenia w swojej ojczyźnie, „dokumentując” je w swoich pracach. Na uwagę zasługują



tu rzeźby czy popiersia poety Czesława Miłosza po otrzymaniu Nagrody Nobla oraz pomnik Polaka-Papieża po zamachu na jego życie w 1981 roku.

Pod koniec życia Tadeusz Świerczek powrócił w pobliskie strony swojego dzieciństwa. Zamieszkał w Tarnowie. To dzięki jego wsparciu i motywacji powstała „Stała Ekspozycja Rzeźby”, znajdująca się pod opieką Towarzystwa Miłośników Ziemi Jadownickiej. Do dziś możemy zobaczyć tam wiele z jego prac.

Artysta zmarł 12 października 2003 roku. Jego grób znajduje się na cmentarzu parafialnym w Jadownikach. Pozostał w pamięci wielu jako artysta spełniony, bo jak sam wyznał: „Całe moje życie poświęciłem sztuce. I nie żałuję tego. Przeżyłem bowiem swój czas pięknie. Był on niezwykle twórczy. Obfitował nie tylko w pracę, ale co najważniejsze w dzieła, które mam nadzieję przetrwają i będą cieszyć oczy także przyszłych pokoleń odbiorców mojej sztuki. Wierzę, że nie zmarnowałem, ani talentu, ani czasu danego mi przez Stwórcę. Stworzyłem dzieła na miarę mojego talentu i warsztatowych umiejętności, których nie muszę się wstydić. Tworzyłem bowiem zgodnie z tym jak odczuwałem i przeżywałem. Moje uczucia starałem się



wyrazić poprzez sztukę, a przede wszystkim poprzez rzeźbę i malarstwo. Zwłaszcza rzeźba jest sztuką konkretną. Może właśnie dlatego wybrałem taką drogę twórczości, która w sposób najpełniej oddaje – w formie artystycznego wyrazu – mój stosunek do życia i do ludzi”.

Eligiusz Dymowski OFM

PEŁNIĆ Z WIARĄ POWIERZONĄ MISJĘ

(Wywiad z naszym parafianinem Jerzym Garusem,
nadzwyczajnym szafarzem Komunii św.)

Jesteś pierwszym w historii naszym parafianinem, który sprawuje w Kościele posługę nadzwyczajnego szafarza Komunii św. Jak czujesz się w tej roli?

Jestem bardzo wdzięczny Panu Bogu, że powołał mnie do zaszczytnej posługi w Kościele i w mojej parafii oraz, co za tym idzie, do służby chorym braciom i siostram. Moje pojawienie się przy ołtarzu, obok służby liturgicznej, jako pierwszego szafarza w parafii, zostało dobrze przyjęte. Jestem obdarzony możli-

wością pomocy w rozdzielaniu Najświętszego Ciała Pana Jezusa podczas Mszy św.

Świadomość dopuszczenia mnie do największych tajemnic Kościoła katolickiego na pewno zobowiązuje do tego, abym prowadził bogate życie duchowe i nie zaniedbywał stałej formacji.

Jak wyglądało Twoje przygotowanie do tej posługi?

Byłem uczestnikiem XIV grupy kursu szafarzy w archidiecezji krakowskiej. Było nas w sumie 33. Rozpoczęliśmy intensywną formację duchową, co-miesięczne spotkania motywowały mnie i umacniały w postanowieniu, że obrałem właściwą drogę, mimo wielu wahań czy nawet wątpliwości. Wykładowcy dawali autentyczne świadectwo oraz ukierunkowywali nasze myślenie na wielką wartość posługi nadzwyczajnego szafarza w zanoszeniu na przykład w każdą niedzielę Komunii św. do chorych i starszych parafian. Myślę, że pokazano mi drogę, jak przeżywać i starać się zrozumieć ofiarę mszy św. oraz tajemnicę Najświętszego Sakramentu. Następnie udaliśmy się całą grupą na rekolekcje do Bystrej Podhalańskiej. Bezценne były tu dla nas nie tylko głoszone konferencje, ale także świadectwa innych szafarzy oraz ich osobiste doświadczenia w posługiwaniu chorym oraz przy ołtarzu, którymi chętnie się z nami dzielili. Rekolekcje kończyły się spowiedzią generalną każdego kandydata.



W końcu nastąpił upragniony dzień 13 kwietnia 2019 roku. Wtedy to, w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach, otrzymałem z rąk Jego Ekscelencji ks. bpa Janusza Mastalskiego błogosławieństwo do sprawowania tej zaszczytnej posługi.

Nadzwyczajny szafarz komunii św. jest to posługa liturgiczna odpowiadająca na rzeczywiste potrzeby wiernych, ustanowiona przede wszystkim z myślą o chorych oraz o zgromadzeniach liturgicznych, podczas których bardzo liczni wierni pragną przyjąć komunię św. Przepisy kościelne są bardzo rygorystyczne i jasne w tej kwestii, aby nie było nadużyć. Uważasz, że prawo was, szafarzy nadzwyczajnych, ogranicza w możliwościach bardziej jeszcze owocnego wypełniania tej posługi?

Prawo kanoniczne na pewno nie ogranicza nas w wykonywaniu tej posługi, lecz precyzuje i wskazuje jasny cel, czyli zbawienie dusz. Szafarz nadzwyczajny ma być jedną z tych osób, która ma pomagać prowadzić Lud Boży do osiągnięcia tego zbawienia. Istotą posługi szafarza jest zanoszenie Komunii św. tam, gdzie jest oczywiście taka potrzeba, czyli na przykład osobom chorym i starszym, którzy nie mogą jej przyjąć bezpośrednio w niedzielę i święta. W szczególnych okolicznościach mają też pomagać kapłanom w rozdawaniu Najświętszego Ciała Jezusa podczas sprawowania Eucharystii.

Kościół XXI wieku jest Kościołem „wiernych świeckich”, czy może nadal bardzo klerykalnym?

Kościół katolicki się zmienia. Dużą rolę w jego życiu, już od dawna pełnią w nim ludzie świeccy. Swoją wiarą i oddaniem starają się całym sercem angażować w codzienną w nim posługę. Kościół Chrystusa, to przecież żywy organizm, gdzie kapłani i świeccy powinni się nawzajem uzupełniać według właściwej dla siebie roli i zadań. Na pewno jest do dziś dla wszystkich wielkie wyzwanie.

Dlaczego warto zachęcić inne osoby, aby poszły Twoim śladem?

Każdego człowieka trzeba zachęcać do pokornej służby oraz posługi. Kościół katolicki stwarza wiele możliwości dla wiernych, aby mocno angażowali się w jego życie poprzez osobiste zaangażowanie najpierw we własnej parafii. Chętnych do podjęcia tej zaszczytnej służby, serdecznie zapraszam do spotkania ze mną i rozmowy. Ważne, abyśmy czuli w sercu potrzebę bycia bliżej Boga i niesienia Go innym, zwłaszcza pośród swoich najbliższych, jakimi są nasze rodziny, żony i dzieci. Razem możemy stać się jeszcze bardziej widocznym znakiem obecności Zbawiciela w naszym codziennym środowisku. Obawy i trudności należy mocno przemodlić i cały czas trwać blisko Chrystusa. Myślę, że Opatrzność Boża sama każdego poprowadzi, wspomogę i obdarzę łaską. Nie bójmy się podjąć takiego wyzwania, jeśli Pan jest z nami i nas wspomaga, wtedy możemy Go z radością nieść innym. To jest najwspanialsza forma wypełniania przykazania miłości Boga i bliźniego.

Najbliższe plany... marzenia...?

Po roku zaangażowania w życie naszej wspólnoty parafialnej i osobistej formacji duchowej, chciałbym, aby moja posługa nadzwyczajnego szafarza jeszcze bardziej była pomocna w niedzielnym zanoszeniu Ko-

munii Świętej osobom chorym i starszym. Na pewno będę się także starał pogłębiać swoje życie duchowe i z ochotą służyć Bogu oraz ludziom każdego dnia. Posługa nadzwyczajnego szafarza Komunii Świętej daje wiele radości, chociaż wymaga także dużo pokory. Wszystkim serdecznie dziękuję za życzliwość i dobre słowa, i bardzo was proszę o modlitewne wsparcie, tak przecież potrzebne, aby za każdym razem wypełnić godnie powierzone zadania.

Serdecznie dziękuję za rozmowę

Eligiusz Dymowski OFM

BRONOWICE NA STAREJ I... NOWEJ FOTOGRAFII



Na zdjęciu: procesja Bożego Ciała w Bronowicach Wielkich, 1. poł. XX wieku

Jeżeli w domowych archiwach znajdziecie Państwo zdjęcia z terenu Bronowic godne prezentacji, także wykonane współcześnie, prosimy o ich nadsyłanie, o ile to możliwe, z odpowiednim opisem.

Redakcja

W

A

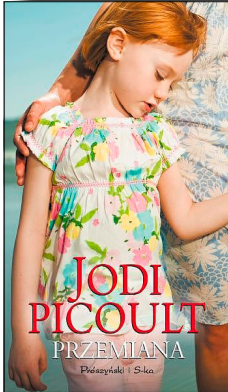
R

T

O

P

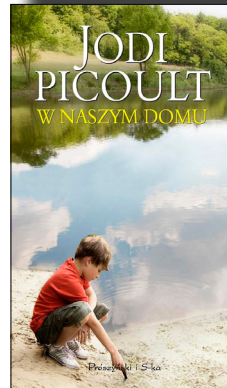
R



Jodi Picoult, *Przemiana*, Warszawa 2010, ss. 544

Książka napisana z sercem przez znaną amerykańską autorkę bestsellerów, pełna filozoficznej zadumy nad istotą odkupienia, sprawiedliwości i miłości – wartości nieprzemijających w historii świata, takich jak dobro i zło. Cytuje słowa Alberta Einsteina: „Życie można przeżyć jedynie na dwa sposoby. Jakby nic nie było cudem, lub jakby wszystko nim było”.

Przeczytaj i przemysśl ten cud. *BMK*



Jodi Picoult, *W naszym domu*, Warszawa 2011, ss. 693

Autorka znana i tłumaczona na 34 języki (18 powieści). Nagroda New England Book za całokształt twórczości. Każda książka oparta na faktach i wnikliwych badaniach tematycznych.

W naszym domu wprowadza czytelnika w skomplikowany świat cierpiących na autyzm (zespół Aspergera, łagodny autyzm).

Książka mądra, ciekawie napisana. Polecam zainteresowanym. *BMK*

Radca Prawny odpowiada

Czy prezes zarządu może wyjechać na wakacje?

Sezon urlopowy dopiero przed nami, jednakże do rozstrzygnięcia pozostaje bardzo ważne zagadnienie. Sytuacja wygląda następująco, w spółce z o.o. występuje reprezentacja łączna, zgodnie z którą do zaciągania zobowiązań wymagane jest współdziałanie dwóch członków zarządu. Bardzo często bywa tak, że dwóch członków zarządu to cały skład organu. Pan Prezes udaje się na zasłużony odpoczynek, a tu nagle trzeba podpisać umowę, złożyć wniosek, przystąpić do przetargu. I co teraz? I tak przechodzimy do zasadniczego pytania – czy członek zarządu może być jednocześnie pełnomocnikiem spółki?

Odpowiedź brzmi – tak może.

Jednakże, odpowiedź ta wcale nie jest oczywista. Przez lata toczyła się w tej sprawie dyskusja, a każde stanowisko miało szerokie grono zwolenników. Ostatecznie kwestię tę rozstrzygnął Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 24 kwietnia 2014 r. (sygn. III CZP 17/2014), w której przyjęto stanowisko, że członek zarządu spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, uprawniony według umowy spółki do jej reprezentowania łącznie z drugim członkiem zarządu, może być ustanowiony pełnomocnikiem do czynności określonego rodzaju.

Przeciwnicy prezentowanego przez SN poglądu stoją na stanowisku, że pełnomocnictwo udzielane członkom zarządu, którzy zgodnie z treścią umowy spółki nie są uprawnieni do samodzielnej reprezentacji, jest w praktyce obejściem właściwych zasad re-

prezentacji. O ile zrozumiałe jest stanowisko przeciwników możliwości występowania członków zarządu spółki w roli pełnomocników, o tyle niewyobrażalna jest sytuacja, w której spółka byłaby sparaliżowana za każdym razem, kiedy któryś z członków zarządu wyjedzie za miasto.

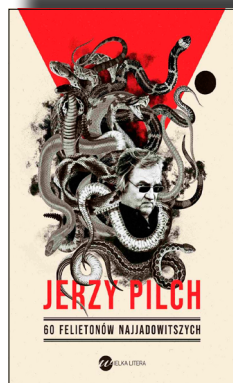
Oczywiście trzeba zawsze pamiętać o tym, aby przy dokonywaniu danej czynności wykazać na jakiej podstawie się działa. Sposób reprezentacji jest ujawniany w Krajowym Rejestrze Sądowym i można go sprawdzić on-line na stronie ministerstwa sprawiedliwości. Jeżeli więc, jako kontrahent sprawdzę, że zgodnie z KRS do reprezentacji spółki wymagane jest współdziałanie dwóch członków zarządu, a na spotkanie w celu podpisania umowy przyjdzie jeden, mogę nie chcieć podpisać umowy w obawie przed niepewnością czy wywołuje ona skutki prawne. Dlatego też zawsze w takich sytuacjach trzeba ujawnić, że działa się na podstawie pełnomocnictwa i pełnomocnictwo to okazać, a najlepiej po prostu dołączyć do podpisywanej umowy.

Aleksandra Stachnik

Radca Prawny

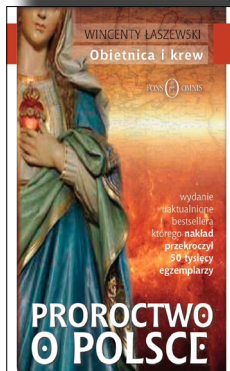
+48 794-177-368

www.prawnikkraow.com



Jerzy Pilch, 60 felietonów najjadowszych, Warszawa 2020, ss. 349

Jerzy Pilch (zm. 29 maja 2020) to świetny komentator absurdów rzeczywistości i potknąć kolegów po piórze. W zbiorze felietonów wyśmiewa rodzime bolączki i dziury w rzeczywistości, szuka w nich rzeczy ważnych i trwałych. Książka trudna, ale ważna dla zrozumienia minionego i obecnego czasu. Czyta się ją jednym tchem. **BMK**



Wincenty Łaszewski, Prorocstwo o Polsce. Obietnica i krew, Szczecin 2010, ss. 114

Książka zawiera prorocтва św. Faustyny, kardynała A. Hłonda, o. Czesława Klimuszki i in. dotyczące losów Polski. **BMK**

Z poradnika dietyka

WEGE I SPÓŁKA

Większość ludzi to wszystkożercy i tego pojęcia nie trzeba nikomu tłumaczyć. Są jednak i tacy, którzy w imię pewnych idei rezygnują z jedzenia określonych produktów spożywczych czy grup produktów.

Wegetarianie, jarosze – to ludzie, którzy odżywiają się wyłącznie produktami pochodzenia roślinnego (tzw. wegetarianizm absolutny) lub nabiałowo-roślinnymi (wegetarianizm względny). Dawniej jarosz oznaczał osobę, która rezygnowała nie tylko z mięsa, ale także alkoholu i kawy. Wegetarianizm ma kilka odmian:

- laktoowoowoowoetarianie poza produktami roślinnymi jedzą też nabiał oraz jaja, a pożegnane z kotletami osładzają miodem; ten rodzaj wegetarianizmu przeważa;
- owoowoetarianie rezygnują, poza mięsem, także z mleka i jego przetworów;
- laktowoetarianie nie jedzą jaj oraz produktów mięsnych.

Weganie – rezygnują z jaj, nabiału, a także miodu. Część z nich nie akceptuje również innych produktów pochodzenia zwierzęcego: skórzanych ubrań i dodatków, tapicerek, futer, świec woskowych oraz produktów testowanych na zwierzętach.

Odmianą weganizmu jest beeganizm (z ang. bee – pszczoła) – stosujący ten rodzaj diety dopuszczają spożywanie miodu.

Witarianizm – forma wegetarianizmu polegająca na spożywaniu świeżych produktów, wykluczająca obróbkę termiczną, witarianie rezygnują też z kawy i herbaty.

Frutarianizm – ekstremalna forma wegetarianizmu, osoby na tej diecie rezygnują z produktów pochodzenia nie tylko zwierzęcego, ale i roślinnego, jeśli ich spożywanie wiąże się z koniecznością uśmiercenia – wyrwania, ścięcia całej rośliny. Co oznacza, że zjedzą sałatkę z jabłek, pomarańczy i kiwi, ale sałaty ani marchewki już nie.

Liqiudarianizm – forma wegetarianizmu, w której ze składników diety witarianiejskiej robi się sok. Zwolennicy twierdzą, że to dieta, która nie obciąża organizmu.

Sprautarianie – w większości odżywiają się siewkami nasionami.

Są jeszcze semiwegetarianie. Ichtowegetarianie jedzą ryby, natomiast pollowegetarianie – drób.

Pierwszym znanym z nazwiska (w dodatku sławnym) był Leonardo da Vinci. Światowy Dzień Wegetarianizmu obchodzony jest pierwszego października od 1977 roku.

Agnieszka Zięba

KALENDARZ DUSZPASTERSKI

CZERWIEC–LIPIEC–SIERPIEŃ–WRZESIEŃ 2020

- 1.06. Święto NMP – Matki Kościoła.
Międzynarodowy Dzień Dziecka.
O godz. 17³⁰ – rozpoczęcie nabożeństw czerwcowych
- 4.06. Święto Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana
- 5.06. I Piątek Miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godziny 8⁰⁰
- 7.06. Uroczystość Najświętszej Trójcy. Święto Dziekczynienia, duchowe wotum
dziękności za wolność i niepodległość
- 8.06. Wspomnienie św. Jadwigi Królowej
- 9.06. Ostatni dzień Nowenny przed uroczystością św. Antoniego z Padwy
- 11.06. Uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Chrystusa – Boże Ciało
O godz. 16⁰⁰ – uroczyste Nieszpory, a po nich procesja eucharystyczna
do czterech ołtarzy
- 12.06. W Prowincji Matki Bożej Anielskiej (OFM) – Wspomnienie bł. męczenników: Narcyza Turchana, Krystyna Gondka, kapłanów oraz Marcina Oprędka i Brunona Zembola, zakonników
- 13.06. Uroczystość odpustowa św. Antoniego z Padwy
O godz. 16⁴⁵ – nabożeństwo z oddaniem dzieci w opiekę św. Antoniemu
- 15.06. Wspomnienie bł. Jolanty, zakonnicy
- 17.06. Wspomnienie św. Brata Alberta Chmielowskiego, zakonnika, założyciela
Siostr Albertynek i Braci Albertynów
- 18.06. Zakończenie Oktawy Bożego Ciała oraz błogosławieństwo wianków i ziół
- 19.06. Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa.
Światowy Dzień Modlitw o uświęcenie kapłanów
- 20.06. Wspomnienie Niepokalanego Serca NMP
- 23.06. Dzień Ojca
- 24.06. Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciela
- 26.06. Międzynarodowy Dzień Zapobiegania Narkomanii
- 29.06. Uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła
- 30.06. Zakończenie nabożeństw czerwcowych – godz. 17³⁰
- 3.07. Święto św. Tomasza, Apostoła.
Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godziny 8⁰⁰
- 4.07. Święto rocznicy poświęcenia Bazyliki Metropolitalnej w Krakowie
- 6.07. Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy, patronki Dzieł
Misyjnych
- 8.07. Wspomnienie św. Jana z Dukli, kapłana
- 11.07. Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy
- 15.07. Święto św. Bonawentury, biskupa i doktora Kościoła, patrona naszego
Wyższego Seminarium Duchownego
- 16.07. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel (Szkaplerznej)
- 18.07. Wspomnienie św. Szymona z Lipnicy, kapłana
- 22.07. Święto św. Marii Magdaleny
- 23.07. Wspomnienie św. Brygidy Szwedzkiej, zakonnicy, patronki Europy
- 24.07. Wspomnienie św. Kingi, dziewicy
- 25.07. Święto św. Jakuba, Apostoła oraz św. Krzysztofa – patrona kierowców
i podróżujących
- 26.07. Wspomnienie Świętych Rodziców Najświętszej Maryi Panny – Joachima
i Anny
- 1.08. Wspomnienie św. Alfonsa Liguoriego, biskupa i doktora Kościoła.
Rozpoczęcie miesiąca modlitw o trzeźwość Polaków. Duchowa zachęta
do podjęcia abstinencji
- 2.08. W zakonach franciszkańskich uroczystość Najświętszej Maryi Panny Aniel-
skiej z Porcunkuli. Odpust zupełny pod zwykłymi warunkami
- 6.08. Święto Przemienienia Pańskiego
- 7.08. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godziny 8⁰⁰
- 8.08. Święto św. Dominika, kapłana, założyciela Zakonu Kaznodziejskiego (Do-
minikanów)
- 10.08. Święto św. Wawrzyńca, diakona i męczennika
- 11.08. W zakonach franciszkańskich Święto św. Klary z Asyżu, dziewicy – odpust
zupełny pod zwykłymi warunkami
- 13.08. Święto Najświętszej Maryi Panny Kalwaryjskiej
- 14.08. Wspomnienie św. Maksymiliana Kolbego OFMConv., męczennika
- 15.08. Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. Poświęcenie kwia-
tów, ziół i owoców.
Święto Wojska Polskiego
- 17.08. Święto św. Jacka, kapłana – patrona archidiecezji krakowskiej
- 20.08. Wspomnienie św. Bernarda, opata i doktora Kościoła
- 21.08. Wspomnienie św. Piusa X, papieża, patrona naszej franciszkańskiej Pro-
wincji Matki Bożej Anielskiej
- 22.08. Wspomnienie Najświętszej Maryi Panny, Królowej
- 23.08. Europejski Dzień Pamięci Ofiar Reżimów Totalitarnych
- 24.08. Święto św. Bartłomieja, Apostoła
- 25.08. Wspomnienie św. Ludwika IX, króla, patrona Franciszkańskiego Zakonu
Świeckich
- 26.08. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Częstochowskiej
- 27.08. Wspomnienie św. Moniki
- 28.08. Wspomnienie św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła
- 29.08. Wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciela
- 31.08. Ogólnopolski Dzień „Solidarności”
- 1.09. 81. Rocznicą wybuchu II wojny światowej.
O godz. 8⁰⁰ – Msza św. na rozpoczęcie nowego roku szkolnego
- 3.09. Wspomnienie św. Grzegorza Wielkiego, papieża i doktora Kościoła
- 4.09. Pierwszy Piątek Miesiąca – odwiedźmy chorych w parafii od godziny 8⁰⁰
- 8.09. Święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny (Matki Bożej Siewnej) –
błogosławieństwo ziarna siewnego i nasion
- 9.09. Wspomnienie bł. Anieli Salawy, dziewicy, patronki Franciszkańskiego
Zakonu Świeckich w Polsce
- 14.09. Święto Podwyższenia Krzyża Świętego
- 15.09. Wspomnienie NMP Bolesnej
- 16.09. Wspomnienie świętych męczenników: Korneliusza, papieża i Cypriana,
biskupa
- 17.09. Uroczystość Stygmatów św. Franciszka z Asyżu – odpust parafialny.
Światowy Dzień Sybiraka
- 18.09. wspomnienie św. Stanisława Kostki, zakonnika, Patrona Polski oraz dzieci
i młodzieży
- 20.09. XXV niedziela zwykła.
O godz. 10³⁰ – uroczystość Pierwszej Komunii Świętej
- 21.09. Święto św. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty
- 23.09. Wspomnienie św. Pio z Pietrelciny, kapłana
- 25.09. Wspomnienie bł. Władysława z Gielniowa, kapłana, Patrona Warszawy.
Pierwszy dzień nowenny przed uroczystością św. Franciszka z Asyżu
- 28.09. Wspomnienie św. Wacława, męczennika
- 29.09. Święto Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała
- 30.09. Wspomnienie św. Hieronima, kapłana i doktora Kościoła

UWAGA!

W ZWIĄZKU Z PANDEMIĄ KORONAWIRUSA KALENDARZ DUSZPASTERSKI MOŻE ULEC ZMIANIE.

Z GABLOTY PARAFIALNEJ

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW W KOŚCIELE:

Msze święte w niedziele: 7.00, 9.00 (dla młodzieży), 10.30 (dla dzieci), 12.00 (suma), 18.00. Msze święte w dni powszednie: 7.00, 18.00

W uroczystości i święta nieobowiązkowe dodatkowa Msza święta o godz. 9.00. Nabożeństwa okresowe: 17.30

Spowiedź podczas każdej Mszy świętej. Odwiedźmy chorych – I piątek miesiąca od godz. 8.30

Kancelaria parafialna czynna w poniedziałki, środy i piątki w godzinach 18.00–19.30

tel. 12 637 55 96, tel. kom. 0662 380 402, e-mail: parafia.bronowice@gmail.com, <http://www.franciszkanie-bronowice.pl/>

Facebook: <https://www.facebook.com/parafastygmatowkrakow/>

Konto parafii: Krakowski Bank Spółdzielczy, nr 73 8591 0007 1040 0598 1098 0001

Redakcja biuletynu: o. Eligiusz Dymowski (red. naczn.), o. Stanisław Mazgaj, o. Wacław Michalczyk, Barbara Mikuszewska-Kamińska, Małgorzata Palimąka, Dominika Mazur, Zofia Rogowska, Marcin Herzog (red. techn.)

Adres do korespondencji: Klasztor OO. Franciszkanów, ul. Ojcowska 1, 31-344 Kraków, tel. 12 637 55 96, 12 626 46 40

Wszystkich sympatyków i chętnych do współpracy przy redagowaniu niniejszego biuletynu zachęcamy do nadsyłania propozycji i ewentualnych materiałów do druku oraz prosimy o kontakt pod adresem mailowym: NieSamymChlebem@ofm.opoka.org.pl

Informujemy, że przestanie materiałów do publikacji w naszym biuletynie oznacza zgodę na przedstawienie imienia i nazwiska autora, chyba że autor wyraźnie poinformuje o braku takiej zgody. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i opracowania edytorskiego nadesłanych tekstów